



Mamy mistrza! Czas podsumowań

Wszystko o mundialu 2026. **Sprawdź nasze serwisy: gol24.pl, sportowy24.pl**

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



www.gazetalubuska.pl

Nr 166 (22.767) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 20.07.2026

74
lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Gorzów

Śmierć młodej
kobiety na policji.
Śledztwo prowadzi
prokuratura

Nie żyje 31-letnia kobieta, która wcześniej została zatrzymana. Dramat rozegrał się w siedzibie Komendy Miejskiej Policji.
– Str. 6

Zielona Góra

Ogromne
utrudnienia
w czasie Tour de
Pologne

Zamknięte zjazdy z S3, w mieście wyłączone z ruchu całe ulice i zakazy parkowania, inne trasy autobusów miejskiej komunikacji.
– Str. 3

Szukał pracy, spotkał go potężny hejt. Sprawą 17-latkę z Ukrainy zajęło się prokuratura.
– Str. 2

Nowe wydarzenie kulturalne na mapie woj. lubuskiego. Festiwal Meandry odbędzie się w malarzynie pałacu w Brzeżnicy.
– Str. 5



FOT. FESTIWAL MEANDRY

Lubuskie

Miażdżący raport NIK o szpitalach

Sandra Soczewa

Najwyższa Izba Kontroli wzięła na tapet ratownictwo medyczne i szpitalne oddziały ratunkowe i właśnie opublikowała raport. Kontrolerzy punktuja problemy (niewydolnego) systemu i wskazują placówki, w których dochodzi do kuriozalnych sytuacji związanych z czasem pracy medyków.

Kontrole przeprowadzono w Ministerstwie Zdrowia, pięciu urzędach wojewódzkich, Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym, dziesięciu szpitalach prowadzących SOR-y i u pięciu dysponentów zespołów ratownictwa medycznego.

Kontrolą objęto województwa: lubuskie, lubelskie, zachodniopo-

morskie, kujawsko-pomorskie i mazowieckie. Pod lupę wzięto działalność w okresie od 1 stycznia 2023 roku do 1 września 2025 roku.

Ciągna dyżury jeden za drugim. Ciurkiem

Najnowsza kontrola przeprowadzona przez NIK wykazała, że największym problemem systemu ratownictwa medycznego jest brak chętnych do pracy lekarzy.

– I choć w ośmiu na dziesięć objętych badaniem szpitali Izba nie stwierdziła nieprawidłowości w obsadzie dyżurów na szpitalnych oddziałach ratunkowych (SOR), to już w zespołach ratownictwa medycznego (ZRM) braki były zauważalne. A to właśnie niedobory kadrowe są jedną z głównych przyczyn niechlubnych rekordów dotyczących czasu pracy, jakie padają na oddziałach czy w zespołach ratownictwa medycznego – czytamy w analizie kontrolerów.

„W okresie objętym kontrolą (1 stycznia 2023 r. – 1 września 2025 r.) w dziewięciu szpitalach niektórzy lekarze pracowali nieprzerwanie na SOR-ach przez ponad 24 godziny, a w skrajnym przypadku – w szpitalu powiatowym w Sulęcinie – przez 144 godziny, podobnie jak lekarz pogotowia ratunkowego w Radomiu. Długotrwale świadczenie pracy dotyczyło także ratowników medycznych. W wojewódzkiej stacji pogotowia w Szczecinie jeden z nich przepracował w miesiącu 456 godzin, co oznacza średnio ponad 15 godzin każdego dnia”.

– Str. 4



FOT. JACEK KATOS

Sport

Madsen zapracował sobie na piękne towarzystwo. Wygrał turniej SEC



Zawody Speedway Euro Championship po raz pierwszy w historii zagościły w sobotę na torze w Zielonej Górze. Tegoroczną inaugurację cyklu wygrał żużlowiec miejscowego Stelmet Falubazu Leon Madsen. Duńczyk reprezentuje barwy klubu z Grodu Bachusa od 2024 roku. Wiemy już, że przedłużył swój kontrakt z „Myskami” na sezon 2027.

Str. 24

REKLAMA

0011545447



SKUP ZBÓŻ

ROWNIEŻ MOKRA KUKURYDZA
SOJA • SŁONECZNIK

ERGO-ROL Sp. z o.o.

513 675 365

NASZE ELEWATORY:
Kiełpiny 57 k. Wolsztyna • Bojadła ul. Kolejowa 11e
Marianki 8, Konotop

- MOŻLIWOŚĆ ODBIORU WŁASNYM TRANSPORTEM
- USŁUGA ZBIORU MOKREJ KUKURYDZY
- SZYBKI PRZELEW

AKTUALNE CENY: www.fermamaterna.pl

POLECAMY

JUTRO Koniec tanich przesyłek z Chin ŚRODA Zatrzymywanie wody w organizmie

20.07.2026
Poniedziałek

Dzisiaj imieniny: Czesław, Małgorzata, Hieronim
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia



Tomasz Rusek:
Max godzinka i jesteś w domu

Czerwiec jest upalny. Temperatura z dnia na dzień rośnie. Pod koniec miesiąca osiąga apogeum - padają rekordy ciepła dla całej historii krajowych pomiarów. Postanawiam więc: to ten czas! Pora wykupić wczasy nad polskim morzem. Żadne tam Grecje, Turcje czy Albanie. Z taką piękną pogodą można świetnie wypocząć w Polsce, a i dzieciaki będą zadowolone, bo praktycznie nie będą musiały wychodzić z wody. Postanawiamy na 10 dni wynająć domek w Zachodniopomorskiem, kilkaset metrów od plaży, bez wyżywienia, bo w taką piękną pogodę przyjemniej zjeść dorsza z frytami gdzieś na mieście.

Tylko że pogoda robi zwrot i zamiast 28 czy 33 stopni oraz pięknego słońca, mamy 17 stopni temperatury odczuwalnej, dziki wiatr, deszcz i fale takie, że woda dosłownie zalewa plażę, zmywając z niej wszystkie usytuowane na piachu lokale. Zamiast lenistwa na piachu, mamy warcaby w domku i netfliksa na laptopie. I - oczywiście - wydajemy fortunę na udające dorsza czerniaki i plamiaki, bo pan prowadzący smażalnię wie, że i tak nikt mu nic nie zrobi.

Z tych nudów wydajemy morze (sic!) kasy na automaty z gramami, z maskotkami, na gofry po 22 zł za sztukę i pojedyncze ziemniaki, przycięte w harmonijkę, po 25 zł. 10 dni wypoczynku zamienia się w 10 dni walki z chłodem, liczenia czy wystarczy kasy na zabijanie nudy i odpowiadania na pytania dzieci: - Co robimyyyyy?

Taki miałem w piątek sen. Koszmar w sumie.

Obudziłem się i pomyślałem: jak dobrze, że nie dałem się nabrać na te ciepłe, czerwcowe dni. I że nie stać mnie na urlop nad polskim morzem!

Wybieram lubuskie jeziora. Jak się pogoda skiepsci, zawsze można w ciągu godziny być w domu.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Gazetę
Lubuską”

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA



dzisiaj
17°C/11°C



jutro
23°C/12°C



Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Rózański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

SPOŁECZEŃSTWO

Szukał pracy, spotkał go potężny hejt. Sprawą 17-latkę z Ukrainy zajmie się prokuratura

Jakub Pikulik

„Gazeta Lubuska” ustaliła, że gorzowska prokuratura prowadzi postępowanie dotyczące hejtu, który wylał się na młodego obywatela Ukrainy. 17-latek szukał wakacyjnej pracy w Kostrzynie nad Odrą.

W połowie maja na facebookowej stronie „Spotted: Kostrzyn nad Odrą” pojawiło się z pozoru niewinne ogłoszenie. Brzmiało: „17-letni chłopak szuka pracy”. Imię i nazwisko osoby wystawiającej ogłoszenie sugerowało, że jest to obywatel Ukrainy. Minęło kilka chwil, a pod ogłoszeniem pojawiły się wulgarne, obraźliwe komentarze. „Na Wojnę wracaj pokaż że jest Gieroj” (pisownia oryginalna) – napisał Pastor Forest. „Ty k***a na wojnę na wojnę idź ratuj swój kraj a nie do polszy przyjechał i szuka” – Anonimowy członek grupy 302. To tylko niektóre z wulgaryzmów, obraźliwych komentarzy. Wszystkie były pisane z anonimowych lub fałszywych kont.

Na wpisy zareagował Ryszard Dubik, mieszkaniec Kostrzyna

nad Odrą, prowadzący facebookowy kanał „Służby w akcji Kostrzyn nad Odrą”.

– Złożyłem zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Bardzo mnie to ruszyło. Młody, 17-letni chłopak szukał zajęcia na wakacje. Mam syna w podobnym wieku, który też szukał wakacyjnej pracy. Pomyślałem sobie, co by było, gdyby taki hejt dotknął mojego syna, albo jakiegokolwiek inne dziecko. Bo to przecież jeszcze dziecko. Ludzie w tym wieku biorą bardzo do siebie takie komentarze, to może wykończyć każdego dziecka. Nie ma na to mojej zgody – mówi Dubik.

Zawiadomienie do kostrzyńskiego komisariatu wpłynęło 17 maja. Sprawa trafiła do Prokuratury Rejonowej w Gorzowie.

– Pod postem napisanym przez 17-latkę pojawiły się znieważające komentarze. Prowadzono w tej sprawie czynności sprawdzające. 9 lipca prokurator przesłał na policję wniosek o wszczęcie postępowania – tłumaczy prokurator Mariola Wojciechowska-Grześkowiak, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Gorzowie.

– Do każdego z tych komentarzy wysyłany do administracji facebooka wniosek o zwolnienie z tajemnicy i o udostępnienie danych autorów wpisów – dodaje prokurator Andrzej Bogacz, który prowadzi sprawę. Meta (firma, która jest właścicielem Facebooka) odpowiada na taki wniosek w różnym czasie. Może to potrwać tydzień, może ponad miesiąc. Autorzy obraźliwych wpisów muszą się liczyć z poważnymi konsekwencjami. Kodeks karny za znieważanie ludzi w internecie przewiduje karę grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku czasu.

– Niektórym wolność słowa i demokracja myli się z anarchią. Pierwszy raz coś takiego zrobiłem, pierwszy raz złożyłem takie zawiadomienie, ale jeśli komentarze będą dotyczyły dzieci i osoby nieletnie, będę na to reagował cały czas, za każdym razem i nie odpuszczę – zapowiada Dubik. Z kolei mieszkańcy Kostrzyna nad Odrą od dłuższego czasu zwracają uwagę na sam kanał Spotted: Kostrzyn nad Odrą. – To wylęgarnia hejterów i istne szambo.

FORUM CZYTELNIKÓW

Małgorzata z Zielonej Góry
(Baner przy S3 zaprasza na mszę). Wspaniała Parafia z życzliwym i serdecznym proboszczem. Za nim ktoś coś napisze z brakiem szacunku najpierw niech sam wybierze się na Mszę Św i oceni jak jest naprawdę, a nie pisze głupoty. Serdeczności mili gorzowianie.

Genowefa z Sulechowa
(Połamane drzewa, zalane posesje. Nawałnice przechodzą przez Lubuskie). O godzinie 14.30 na trasie i Świebodzin Trzciel nawałnica była tak mocna że drzewa łamały się jak zapalki. Wycieraczki nie nadążały

z usunięciem opadów deszczu. Przeżyliśmy prawdziwy horror na drodze.

Robert z Gorzowa
(Polregio nie chce ujawnić, ile sztuk taboru kolejowego ma do obsługi naszego regionu). Skarga do unijnych komisarzy, Unia Europejska naciska na rozwój kolei a w Lubuskiem chcą ją na siłę związać.

Marcel z Gorzowa
687 odwołanych lub skróconych pociągów w jeden miesiąc. Pod koniec czerwca (29.06) potrafiono odwołać ponad 60 pociągów dziennie.

Teresa z Gorzowa
No może w końcu ktoś się weźmie za dyрекcję Polregio. Za co do cholery biorą pieniądze ???

Elżbieta z Leszna
Co tu ujawniać każdy kto podróżuje widzi. Jeżeli wypadają 3 pociągi pod rząd to co tu liczyć ???

Henryk z Gorzowa
(Powstanie wyczekiwana od lat obwodnica Kostrzyna). To chyba wreszcie! Północna obwodnica Gorzowa, była przecież już 20 lat temu w planie przyjętym przez Sejmik Województwa Lubuskiego

Lubuskie

● Kontakt z redakcją:
redakcja@gazetalubuska.pl

ZIELONA GÓRA

Ogromne utrudnienia w czasie Tour de Pologne. Najlepiej wyjechać z miasta

Eliza Gniewek-Juszczak

Pozamykane ulice, zakazy parkowania, inne trasy autobusów miejskiej komunikacji. Pierwsze utrudnienia już 3 sierpnia. Nie planujesz oglądać wyścigu, najlepiej bierz wolne i wyjedź.

Od strony Przytoku przez Stary Kisielin, pod trasą S3, przez rondo Andrzeja Huszczy do ronda św. Urbana I, ul. Wrocławską w okolicy stadionu żużlowego, al. Konstytucji 3 Maja, ulicami Dąbrówki, Wojska Polskiego, Bohaterów Westerplatte aż do pl. Bohaterów na metę będą jechali kolarze. Trzeci etap 83. edycji Tour de Pologne, który poprowadzi z Gorzowa do Zielonej Góry odbędzie się w środę, 5 sierpnia. To oznacza, że już w poniedziałek, 3 sierpnia, rozpoczną się utrudnienia w Zielonej Górze.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Nie może być żadnej jazdy na skróty, ani żadnego przebiegania przez zamkniętą ulicę. W trasie peleton jedzie średnio około 40-50 km na godzinę. Jeśli myślisz, że zdążysz przebiec, to nie zdążysz. Finisz może odbywać się przy prędkości około 60-75 km/h.

– Bezpieczeństwo jest sprawą nadrzędną, apeluję, abyśmy je zapewnili wspólnymi siłami – mówi zastępca komendanta miejskiego policji komisarz Łukasz Szymański.

I zapewniam skierowania 100 procent sił na wydarzenie, ale jednocześnie apeluję o kulturę w ru-



W Zielonogórskiej Palmiarni odbyła się konferencja prasowa

chu drogowym i przewidywanie zachowań innych użytkowników ruchu. O bezpieczeństwo zadba też ponad 150 wolontariuszy – strażaków OSP z miasta, których wesprą koledzy z OSP z gmin Świdnica, Czerwieńsk i Nowogród Bobrzański. Pomagać będą też żołnierze. Inne służby niż policja będą w tym czasie miały uprawnienia do kierowania ruchem.

– Bardzo prosimy do stosowania się znaków, sygnałów i poleceń. Sami dobrze wiemy, w jakim tempie odbywają się takie wyścigi, nie starajmy się przejeżdżać skrótem. Jeśli jest zamknięta droga, to po to, aby zapewnić bezpieczeństwo, a nie utrudniać jazdę – przekonuje komisarz. Apeluje też o szczególne pilnowanie dzieci.

– Miejmy na oku pociechy, żeby nie przedostawały się przez taśmy i barierki – mówi.

Paraliż Zielonej Góry

Już 3 sierpnia, od godz. 18 niemożliwe będzie parkowanie na ul. Chopina, odcinku od ul. Kupieckiej do ul. Sulechowskiej, łącznie z pl. Kolejarza, a także na pl. Bohaterów i ulicach wokół placu.

– Zależy nam na tym, aby „wyciszyć” wszystkie parkingi wcześniej – informuje Irena Lutowska, dyrektor departamentu zarządzania drogami w urzędzie miasta.

Takie zamknięcie będzie okazją dla pracowników Zielonogórskich Wodociągów, którzy czyszcili i konserwować będą kanalizację deszczową w ul. Chopina.

4 sierpnia i 5 sierpnia przez cały dzień wszystkie wymienione parkingi będą wyłączone z możliwości parkowania. Wcześniej Straż Miejska przeprowadzi akcję ulotkową i za wycierakami zaparkowanych tam samo-

chodów będzie zostawiać informacje o zakazie parkowania.

W dniu wyścigu, 5 sierpnia, od godz. 5 rano do godz. 10 będzie trwało zabezpieczanie całej ul. Wojska Polskiego od ronda PCK aż do ul. Chrobrego. Stawiane będą wygradzenia trasy, instalować się będą wozy transmisyjne. Będzie szykowane zaplecze wyścigu.

W godz. 10-17 zabezpieczany będzie wyścig juniorski. Wyłączone z ruchu zostanie całe ścisłe centrum miasta. Na czas wjazdu peletonu zamknięte zostaną zjazdy z S3 na węzłach, aby nie doprowadzić do korkowania trasy.

– Będziemy starali się, jak tylko kolejne etap wyścigu będzie przejeżdżał, udostępnić kolejne skrzyżowania, aby jak najszybciej przywracać ruch w mieście do normalności – dodaje dyrektor Lutowska.

Darmowe autobusy i rowery

Dzięki współpracy urzędu miasta z firmą Nextbike bezpłatny czas korzystania z rowerów miejskich 5 sierpnia zwiększy się z 20 minut do godziny. Będzie można przez ten czas dojechać do pracy, lub wrócić do domu albo przyjechać do centrum, aby zobaczyć finisz wyścigu.

W dniu wyścigu będzie obowiązywała darmowa komunikacja miejska. Ale warto wziąć pod uwagę, że autobusy będą kursowały zmienionymi trasami. Wszystkie linie będą przemodelowane na potrzeby wyścigu. Szczegółowe informacje będą w autobusach, na przystankach, na tablicach, portalach MZK i miasta.

KRÓTKO

Zielona Góra

Alarm dla miasta

Jutro i w środę mieszkańcy usłyszą głośny dźwięk syren alarmowych. W związku z krajowym ćwiczeniem „Alarm 26” w dniach 21 i 22 lipca odbędą się głośne próby syren alarmowych obrony cywilnej. Sygnały alarmowe będą uruchamiane kilkakrotnie w godzinach 7.00 - 19.00 i będą miały charakter wyłącznic ćwiczebny. **RED**

Powiat gorzowski

Dachowanie na ulicy

W nocy z soboty na niedzielę, o godzinie 1:38, służby otrzymały zgłoszenie o wypadku w miejscowości Kłodawa. Na miejsce wysłano trzy zastępy straży pożarnej, policję oraz pogotowie ratunkowe. Do zdarzenia doszło na ulicy Wojcieszyckiej. Kierowca stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z drogi i dachował. W wyniku zdarzenia Toyota Hilux została mocno uszkodzona. Poszkodowanymi zajęli się medycy. Utrudnienia na miejscu trwały blisko półtorej godziny. Wyjaśnianiem przebiegu i okoliczności wypadku zajmuje się policja. **RED**

Lubuskie

21 osób w rękach policji

We wtorek i środę (14 i 15 lipca) podczas akcji „Poszukiwany”, zielonogórcy i sulechowscy policjanci zatrzymali aż 21 osób, w tym 15, które były poszukiwane do odbycia kary pozbawienia wolności.

– Wśród zatrzymanych znalazły się dwie osoby, które były poszukiwane listem gończym i cztery poszukiwane w celu ustalenia miejsca pobytu – wyjaśnia nam mł. asp. Anna Baran z Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze. **MK**

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545112



ŚWIEBODZIN

Groźne znalezisko podczas sprzątania. Natychmiast wezwano specjalistów

Michał Korn

W piątek służby dostały nietypowe wezwanie. Do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej wpłynęło zawiadomienie o możliwe niebezpiecznym źródle promieniowania na terenie Świebodzi.

Na znalezisko trafili właściciele jednego z budynków przy ulicy Józefa Piłsudskiego w Świebodzi. Na miejsce skierowano pięć zastępów straży pożarnej, które zabezpieczyły teren. Przypomnijmy, że skażenie promieniotwórcze jak najbardziej kwalifikuje się do tego, aby dzwonić pod numer alarmowy 112. Wówczas – tak jak miało to miejsce w tym przypadku – operator kieruje do zadania odpowiednie służby ratownicze i ekipy dozymetryczne.

Jak informują świebodzińscy strażacy, pomiary dozymetrem wykazały nieznaczne promieniowanie ra-

dioaktywne. Podjęto decyzję o wezwaniu specjalistycznej grupy ratownictwa chemiczno-ekologicznego z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 w Zielonej Górze.

Po przyjeździe specjalistów z Zielonej Góry potwierdzono, że jest to izotop radu 226, który dawniej był bardzo popularny m.in. w domach. Na przedmiot trafili nowi właściciele, którzy podczas sprzątania komórek lokatorskich znaleźli niewielki pojemniczek o wymiarach około 10 na 5 centymetrów. Pomiar wykazał niewiele większe promieniowanie niż tło naturalne. Nie było tutaj żadnego zagrożenia, dlatego też nie była konieczna ewakuacja mieszkańców – wyjaśnia w rozmowie z „Gazetą Lubuską” st. bryg. Marcin Bohuszkowski, oficer prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Świebodzi.

Miejsce zostało zabezpieczone przez strażaków, a izotop zostanie zabrany przez odpowiednie służby, które zajmą się jego utylizacją.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/ZD. ILUSTRACYJNE

LUBUSKIE

Miażdżący raport NIK o szpitalach. Kontrola ujawniła potężne nieprawidłowości

Sandra Soczewska

Dokończenie ze str. 1

Medyk z Sulęcina stał się niechlubnym rekordzistą tego zestawienia. Podkreślmy to: skoro ten człowiek pracował przez 144 godziny, to oznacza, że pracował przez sześć dni.

Ale nie on jeden miał dyżury jeden za drugim w sulęcińskiej lecznicy. Pojawia się też wątek siedmiu innych przypadków, w których to ogólny czas pracy wynosił 120 godzin, czyli pięć dni.

Tylko w pierwszym kwartale 2024 r. oraz w pierwszym kwartale 2025 r. stwierdzono w sumie 58 przypadków, w których lekarze pracowali w tym szpitalu ponad dobę bez przerwy, natomiast jeden z ratowników medycznych, w okresach objętych badaniem, czterokrotnie od 36 do 48 godzin - pisze NIK w raporcie.

Standardowego czasu pracy nie przestrzega się także w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie. Tutaj lekarze rekordziści pracują od 32 do 72 godzin bez przerwy.

Dla porównania: - w szpitalu w Inowrocławiu rekordziści osiągnęli ciągły czas pracy w wymiarze od 31 godzin 10 minut do 55 godzin 30 minut;

- w lecznicy w Choszcznie lekarze udzielających świadczeń na SOR-ze pracowali

ponad 24 godziny od jednego do czterech razy, a najdłuższy czas nieprzerwanego świadczenia pracy wyniósł 72 godz.

Jak to możliwe, że ktoś pracuje przez tyle dni (!) bez przerwy? Wystarczy mieć umowę cywilnoprawną, wtedy limity czasu pracy nie obowiązują. Ale czy fakt, że ktoś według prawa może pracować przez kilka dni z rzędu, świadczy o tym, że faktycznie powinien podejmować się aktywności zawodowej. Tu kontrolerzy Najwyższej Izby Kontroli mają takie same wnioski jak zdecydowana większość społeczeństwa, w raporcie napisali: „mimo że fizyczne i intelektualne możliwości świadczenia pracy nie są zależne od rodzaju podpisanej umowy”.

Karetka nie zawsze dojeżdża na czas

Kontrolerze sprawdzili też, jak długo karetki jadą do wezwań.

„Dla pracy dyspozytorni medycznych ustawowo określono odpowiednie parametry. I tak czas zadysponowania zespołu ratownictwa medycznego w tzw. kodzie pilności 1 powinien wynieść nie więcej niż 30 sekund, w kodzie pilności 2 – maksymalnie 1,5 minuty. Kontrola przeprowadzona przez NIK pokazała, że dla kodu pilności 1 czas zadysponowania został przekroczony dla ponad 25% wezwań (od 25,7% w 2024 r. w Lubu-



FOT. JACEK KATOS

W pierwszym kwartale 2025 r. stwierdzono 58 przypadków, w których lekarze pracowali w szpitalu w Sulęcinie ponad dobę bez przerwy

pisze NIK w raporcie

skim Urzędzie Wojewódzkim do 42,6% w 2023 r. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim). Najczęściej wskazywaną przyczyną opóźnień była niedostępność wolnych ZRM. Tymczasem skuteczność pomocy medycznej w sytuacji nagłego zagrożenia zdrowotnego uzależniona jest w dużej mierze od szybkości jej udzielenia” - czytamy w raporcie.

W okresie kontrolnym sprawdzono też, ilu mieszkańców przypada na jeden Zespół Ratownictwa Medycznego. Okazało się, że najczęściej przypadają w województwie mazowieckim (blisko 25 tys. osób), a najmniej w Lubuskim (ponad 17,5 tys. osób.).

Kontrolerzy wzięli jednak pod uwagę także powierzchnię przypadającą na jeden zespół ratownictwa medycznego i najlepszy wskaźnik występował w Mazowieckim, gdzie jeden ZRM przypadał na 161 km². Z kolei w województwie zachodniopomorskim jeden na blisko dwukrotnie większą powierzchnię – 305 km².

SOR-y oblegane

NIK przyjrzała się także temu, jak funkcjonują Szpitalne Oddziały Ratunkowe.

Oto wnioski: NIK skontrolowała SOR-y w 10 szpitalach. Blisko połowa ich pacjentów nie wymagała pilnej pomocy lekarza, a tylko 6,2% znajdowało się w grupie najwyższego zagrożenia zdrowotnego. Niemal 45% osób, które trafiły na szpitalne oddziały ratunkowe, otrzymało w systemie zarządzającym trybami obsługi pacjenta (TOPSOR) taką kategorię pilności, która umożliwiała skierowanie ich do podstawowej opieki zdrowotnej. Z takiej możliwości personel szpitalnych oddziałów ratunkowych korzystał jednak rzadko.

Większość pacjentów skontrolowanych SOR-ów stanowiły osoby, które same dotarły do szpitala. Jedynie 29,4% zostało przekazanych przez zespoły ratownictwa medycznego, a spośród nich tylko 38,4% było następnie hospitalizowanych.

0011556332

REKLAMA

0011546788

Z głębokim żalem żegnamy

Urszulę Igiel-Michel

*długoletnią główną księgową
Oddziału Totalizatora Sportowego w Zielonej Górze
wspaniałą Kobietę i Przyjaciółkę*

Rodzinie i Najbliższym

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia

Pracownicy zielonogórskiego
Oddziału Totalizatora Sportowego Sp. z o.o.

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



BRZEŹNICA

Nowy festiwal. Wkrótce pierwsza edycja Meandrów

Lukasz Koleśnik

To będzie nowe wydarzenie kulturalne na mapie woj. lubuskiego. Festiwal Meandry odbędzie się w malowniczym, zabytkowym pałacu w Brzeźnicy (gmina Dąbie) i potrwa trzy dni (7-9 sierpnia).

Swego czasu gmina Dąbie była centrum wielu wydarzeń kulturalnych. Po pandemii koronawirusa rozkręciło się Lubuskie Lato Kulturalne, podczas którego nad jeziorem w Dąbiu organizowane były koncerty oraz występy teatralne czy kabaretowe.

Cykl wydarzeń ostatecznie wygasł, ale natura nie znosi próżni i dlatego w gminie zorganizowane zostanie zupełnie nowe wydarzenie kulturalne - tym razem w pałacu w Brzeźnicy. Chodzi o Festiwal Meandry organizowany przez Fundację Peryferie.

- Jesteśmy młodymi twórcami, jeszcze studentami, którzy działają oddolnie w kulturze na terenie województwa lubuskiego. Jesteśmy też związani z nowosolskim teatrem Terminus A Quo - opowiada jeden z organizatorów,



Członkowie Fundacji Peryferie i organizatorzy Festiwalu Meandry serdecznie zapraszają do Brzeźnicy

Edward Karpowicz. - Wpadliśmy na pomysł, żeby zrealizować festiwal dla artystów poszukujących. Stawiamy na sztukę alternatywną.

Kultura i ekologia

Festiwal będzie nietypowy, ponieważ skupi się nie tylko na samej sztuce, ale również... ekologii.

- To nasza myśl przewodnia - mówi Karpowicz. - Żyjemy przy Odrze i Bobrze. Te rzeki są dla nas bardzo istotne, dlatego chcemy wykorzystać trzydniowe wydarzenie, aby szerzyć świadomość ekologiczną wśród widzów.

Nazwa nieprzypadkowa

Nazwa festiwalu w Brzeźnicy nie wzięła się znikąd.

- Meandry odnoszą się bezpośrednio do rzek - zaznacza Karpowicz. - Rzeka meandrująca, jest rzeką swobodną, zdrową. Zasila cały okoliczny ekosystem. Poza tym meandry, to też alegoria do poszukujących nurtów w sztuce, uciekających od mainstreamu.

Nie tylko koncerty

Koncerty, spektakle, warsztaty, prelekcje. Tego wszystkiego można się spodziewać podczas festiwalu.

- Co ciekawe, wystąpią u nas artyści głównie spoza województwa lubuskiego - przyznaje Karpowicz. - Jeśli się nie mylę, to tylko my, czyli teatr Terminus A Quo będzie reprezentantem naszego regionu.

Będzie to festiwal muzyczno-teatralny. Wystąpią m.in. Teatr 3,5 z Dzierżgonia, Grupa Teatralna Pomarańcze z Poznania, performerzy Wojtek Kurek z Olgą Balińską. W planach są też spektakle audio-wizualne w wykonaniu grupy Shepherds of Cats z Wrocławia i z Anglii. Jeśli chodzi o muzyków, to swoje koncerty dadzą: polski duet Siksa, zespół Sambar z Krakowa i Gdańska oraz Patryk Zakrocki - kompozytor, gitarzysta.

- To tylko część artystów. Wszystkie szczegóły będą podawane na naszej stronie internetowej - dodaje Karpowicz.

Organizatorzy mają nadzieję, że festiwal zostanie ciepło przyjęty, ponieważ chcieliby, aby była to impreza cykliczna.

- Mamy mnóstwo pomysłów. Z wielu musieliśmy zrezygnować tej edycji, ze względu na ograniczenia finansowe - przyznają. - Jak na pilotażową edycję, to jesteśmy zadowoleni.

DĄBRÓWKA WIELKOPOLSKA

Wypadek na przejeździe kolejowym. Samochód wjechał pod szynobus

RED

Szynobus zderzył się z samochodem osobowym marki Renault, który w piątek wjechał na przejazd kolejowy.

Służby otrzymały zgłoszenie o zdarzeniu o godz. 12.49. Na miejsce skierowano trzy zastępy straży pożarnej, zespół ratownictwa medycznego, policję oraz śmigłowiec LPR.

- Do wypadku doszło na przejeździe kolejowym przy ul. Chłastawskiej w Dąbrowce Wielkopolskiej. To

boczny przejazd prowadzący na drogę gruntową - powiedział st. bryg. Marcin Bohuszko z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Świebodzinie.

Szynobusem Polregio podróżowało 46 pasażerów oraz obsługa pociągu. Nikt z osób znajdujących się w pociągu nie odniósł obrażeń.

Poszkodowany został natomiast 30-letni kierowca samochodu osobowego. Mimo odniesionych obrażeń zdołał samodzielnie opuścić pojazd. Został przetransportowany do szpitala.

REKLAMA

0011555845

Zielona Góra, dn. 2026-07-15

ZAWIADOMIENIE o wszczęciu postępowania

Nasz znak: AB.67406.6.2026

Zgodnie z art. 61 § 4 Kodeksu postępowania administracyjnego (jednolity tekst - Dz. U. z 2025 roku, poz. 1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst - Dz. U. z 2024 roku, poz. 311) - zawiadamiam, że w dniu 8 maja 2026 r., na wniosek Burmistrza Sulechowa, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie dróg ul. Wesolej, Spokojnej i Polnej w m. Sulechów wraz z oświetleniem, przebudową sieci elektroenergetycznej średniego i niskiego napięcia oraz kanalizacją deszczową.

Oznaczenie nieruchomości, na których realizowane będzie projektowane zamierzenie:

Projektowany pas drogowy drogi publicznej ul. Wesolej:

- Sulechów, obręb ewid. 0002 Sulechów, jednostka ewid. 080906_4 Sulechów, działki o nr ewidencyjnych: 979/3, 966/3, 965/2, 953/2, 984/4.

Projektowany pas drogowy drogi publicznej ul. Spokojnej:

- Sulechów, obręb ewid. 0002 Sulechów, jednostka ewid. 080906_4 Sulechów, działki o nr ewidencyjnych: 967/14, 965/1, 966/4, 983/7, 965/3, 953/6 (953/3), 984/2, 984/5 (984/3), 985/2, 983/9, 983/15 (983/10).

Projektowany pas drogowy drogi publicznej ul. Polnej:

- Sulechów, obręb ewid. 0002 Sulechów, jednostka ewid. 080906_4 Sulechów, działki o nr ewidencyjnych: 952, 986/11 (986/6).
- Sulechów, obręb ewid. 0014 Kruszyna, jednostka ewid. 080906_5 Sulechów, działki o nr ewidencyjnych: 7/135 (7/129), 7/137 (7/130), 7/131, 7/139 (7/53).

Teren niezbędny do przebudowy istniejących urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych poza projektowanym pasem drogowym:

- Sulechów, obręb ewid. 0002 Sulechów, jednostka ewid. 080906_4 Sulechów, działki o nr ewidencyjnych: 984/6 (984/3).

Uwaga: w nawiasach podano informacyjnie numer ewidencyjny działki przed podziałem.

W związku z powyższym informuję, że w terminie 7 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia - w tut. Starostwie pok. 123 - strony mogą zapoznać się z aktami sprawy.

ZIELONA GÓRA

Muzycy Big Bandu UZ, przyjaciele i studenci zagrali dla prof. Szymaniuka

Eliza Gniewek-Juszczak

Najpierw usłyszeć można było wzruszającą muzykę, a na zakończenie zabrzmiała radosna. Prof. Jerzy Szymaniuk gra w niebiosach. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na nowym cmentarzu komunalnym.

- Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt z nas nie umiera dla siebie. Jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli umieramy, umieramy dla Pana - można było usłyszeć podczas uroczystości pogrzebowych. - Przecież my wszyscy, którzy tutaj jesteśmy moglibyśmy tak wiele powiedzieć. Cisną się łzy do oczu.



W ostatniej drodze profesorowi towarzyszyli muzycy

Uroczystości pogrzebowe odbyły się na nowym cmentarzu komunalnym w Zielonej Górze. Obecni byli bliscy, przyjaciele, studenci.

- Był duchem lubuskiego jazzu i wspaniałym człowiekiem. Był moim przyjacie-

lem, więc trudno mi o tym mówić - przyznaje dr hab. Barbara Leterska, prof. UZ, prorektor ds. studenckich i jakości kształcenia. - Razem pracowaliśmy, ramię w ramię. Był bardzo oddanym sprawie człowiekiem, spra-

wie, którą była muzyka, jazz i młodzież. To, co on zbudował, to zbudował we współpracy z młodzieżą. Kochał pracować z młodymi ludźmi, a muzyka świetnie temu sprzyja, bo we wspólnym działaniu, muzykowaniu tworzą się nowe, piękne rzeczy. Tę pasję do końca realizował. Powiem więcej, jesteśmy w jubileuszu 25-lecia uniwersytetu i z tej okazji była planowana do nagrania płyta Big Bandu. Bardzo cieszył się na ten projekt. Mówił, że już przygotowuje materiały i we wrześniu po wakacjach będzie nagrywał. Miał plany do końca. Był bardzo aktywny. Wielka strata - mówi prorektor UZ Leterska.

Prof. Jerzy Szymaniuk kierował Katedrą Dyrygentury i Instrumentalistyki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Był pomysłodawcą kierunku jazz i muzyka estradowa.

GORZÓW

Śmierć młodej kobiety na policji. Śledztwo prowadzi prokuratura okręgowa

Nie żyje młoda, 31-letnia kobieta, która wcześniej została zatrzymana. Sprawą zajmuje się gorzowska Prokuratura Okręgowa.

Michał Korn

Jak informuje serwis gorzowianin.com, do tragedii doszło na tzw. „dołku”, czyli w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych Komendy Miejskiej Policji. Do zdarzenia doszło we wtorek, 14 lipca.

Kobieta była wcześniej zatrzymana

„Zmarła to 31-letnia kobieta, która była zatrzymana. Była reanimowana przez ratowników medycznych w budynku policji. Jedną z policjantek, która pełniła służbę była na tyle bezczelna, że sfotografowała moment, kiedy była jej udzielana pomoc medyczna” - informuje serwis gorzowianin.com.

Dodatkowo zdjęcie z akcji reanimacyjnej zostało upublicznione w sieci za pośrednictwem popularnej aplikacji mobilnej WhatsApp.

Śmierć 31-latki potwierdziła gorzowska policja. Jak się okazało, ko-

bieta była wcześniej zatrzymana zgodnie z nakazem sądu w związku z odbyciem kary pozbawienia wolności.

Nie sprawiała kłopotów

Jak przekazał Grzegorz Jaroszewicz z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie, interwencja miała miejsce we wtorek, 14 lipca, i była związana z wykonaniem prawomocnego postanowienia sądu dotyczącego odbycia kary pozbawienia wolności przez 31-letnią kobietę.

Po zakończeniu czynności na miejscu zatrzymana została przewieziona do siedziby gorzowskiej komendy, gdzie umieszczono ją w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych - powiedział nadkomisarz Grzegorz Jaroszewicz z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Rzecznik podkreślił, że podczas całej procedury kobieta nie sprawiała problemów, zachowywała spokój i nie zgłaszała zastrzeżeń ani do przebiegu zatrzymania, ani do działań funkcjonariuszy. Dodał również, że zatrzymana nie wyraziła chęci skorzystania z badania lekarskiego.

Zatrzymana zmarła

Co zatem się wydarzyło? Dramat miał rozegrać się kilka godzin później, kiedy zatrzymana znajdowała się już w celi. Wieczorem w czasie

obchodu, okazało się, że kobieta nie daje oznak życia, dlatego funkcjonariusze przystąpili do akcji reanimacyjnej do czasu przyjazdu zespołu pogotowia ratunkowego. - Niestety mimo wysiłków policjantów i medyków jej życia nie udało się uratować - przekazał nadkomisarz Jaroszewicz.

Prokuratura prowadzi śledztwo

Sprawą śmierci kobiety zajmuje się Prokuratura Okręgowa w Gorzowie. Do sprawy zabezpieczono monitoring, dokładnie sprawdzono pomieszczenia, w których przebywała zatrzymana 31-latka i zabezpieczono wszystkie materiały dowodowe.

Doszło do przekroczenia uprawnień?

Jeśli natomiast chodzi o drugi wątek tej sprawy, czyli upublicznienie zdjęcia z akcji reanimacyjnej przez jedną z policjantek w internecie, to sprawa została zgłoszona do Biura Spraw Wewnętrznych Policji a także prokuratury. Organy sprawdzają, czy nie doszło tutaj do zaniedbań, czy policjanci dopełnili wszelkich formalności przy zatrzymaniu oraz późniejszej akcji ratunkowej młodej kobiety, a także czy nie doszło do przekroczenia uprawnień ze strony mundurowych.

GORZÓW

500 zł wpłaty, a potem 5000 zł do spłaty. Naciągacze pukają do mieszkań i wciskają kredyty

Magdalena Marszałek

W mieście grasują kolejni naciągacze. Po fałszywych ofertach montażu drzwi, oszuści zmienili branżę i teraz próbują wcisnąć mieszkańcom drogie masażery oraz suplementy diety.

W ostatnim czasie pisaliśmy o ulotkach reklamowych zachęcających do zakupu i montażu drzwi w bardzo niskich cenach. Mimo wpłacenia zaliczek sięgających kilkuset złotych, klienci do tej pory nie doczekali się realizacji usługi.

Miejski Rzecznik Konsumentów w Gorzowie alarmuje o kolejnym schemacie działania oszustów. Do jego biura zgłosił się mieszkaniec, który padł ofiarą sprzedawców działających w systemie domokrażnym. Odwiedzając mieszkańców w domach, oferując między innymi masażery i suplementy diety.

Na pierwszy rzut oka wszystko wygląda profesjonalnie. Sprzedawcy mają przy sobie terminale płatnicze, a zakup proponują rozłożyć na wygodne raty. Problem w tym, że w rzeczywistości są to umowy kredytowe, których konsekwencji wielu klientów nie jest świadomych.

W zgłoszonym przypadku mieszkaniec wpłacił pięćset złotych nie zdając sobie sprawy, że podpisuje zobowiązanie opiewające

na pięć tysięcy złotych. Co więcej, po zawarciu transakcji nie otrzymał żadnej kopii umowy ani dokumentów potwierdzających warunki zakupu. Jedynym śladem był dowód przelewu z adresem przedsiębiorcy, dzięki któremu udało się ustalić, jaka firma brała udział w transakcji - mówi Marta Petelska-Brodzińska, Miejski Rzecznik Konsumentów w Gorzowie.

Rzecznik apeluje o ostrożność i przypomina, że to właśnie presja czasu oraz pozornie wyjątkowe okazje są najczęściej wykorzystywane przez nieuczciwych sprzedawców.

Przed podpisaniem jakiegokolwiek dokumentu warto dokładnie przeczytać jego treść, nie podejmować decyzji pod wpływem emocji i nigdy nie godzić się na zakup drogich produktów lub ich finansowanie w ratach bez pełnego zrozumienia warunków umowy. Każdy konsument powinien również bezwzględnie domagać się kopii podpisanych dokumentów - tłumaczy.

Jeśli pojawiają się jakiegokolwiek wątpliwości, najlepiej zrezygnować z transakcji i skonsultować sprawę z Miejskim Rzecznikiem Konsumentów. Jedną chwilą ostrożności może uchronić przed stratą kilku tysięcy złotych. Warto też ostrzec rodzinę, sąsiadów, a szczególnie seniorów, którzy najczęściej stają się celem takich działań.

KRÓTKO

Świebodzin

Czołowe zderzenie aut. Trzy osoby trafiły do szpitala

Do poważnego wypadku doszło w piątek po południu na drodze krajowej nr 92, na odcinku między Wilkowem a Mostkami. Zderzyły się tam czołowo dwa samochody osobowe - Seat Leon i Nissan Note - a trasa została całkowicie zablokowana. W wyniku zdarzenia trzy osoby odniosły obrażenia. - Poszkodowane zostały 19-letnia kierująca jednym z pojazdów oraz 44-letnia kierująca drugim autem, a także 12-letni pasażer - poinformowała „Gazetę Lubuską” mł. asp. Kinga Nowak z Komendy Powiatowej Policji w Świebodzinie. - Wszyscy zostali przetransportowani do szpitala. **B**

Gmina Skwierzyna

Pożar domu. W środku było kilkanaście butli z gazem

Do groźnego pożaru doszło w Trzebiszewie. Ogień objął dom mieszkalny oraz przyległy budynek gospodarczy, który pełnił funkcję punktu wymiany butli gazowych. Wewnątrz znajdowało się kilkanaście sztuk tych pojemników - w każdej chwili mogło dojść do niekontrolowanego wybuchu. Na miejsce natychmiast skierowano liczne siły, w tym zastępy OSP Skwierzyna, OSP Murzynowo oraz PSP z Międzyrzecza. Jako pierwsi akcją gaśniczą podjęli lokalni druhowie. Strażacy z drugiego zastępu przeprowadzili sprawne rozpoznanie i natychmiast wynieśli zagrożone butle w bezpieczne miejsce. Zagrożenie opanowano po 40 minutach, jednak walka z żywiołem trwała ponad trzy godziny. Akcją utrudniał blaszany dach, który ratownicy musieli zrywać, by dotrzeć do tłących się krokwi. Mimo wysiłków strażaków, dach i poddasze spłonęły doszczętnie, a pomieszczenia mieszkalne na parterze zostały poważnie uszkodzone. **MK**



Zatrzymana 31-letnia kobieta zmarła mimo akcji reanimacyjnej

FOKUS

• „ALARM 2026” to hasło ogólnopolskich ćwiczeń z zakresu ostrzegania i alarmowania, które zaplanowano na wtorek

POLITYKA

Prawo i Sprawiedliwość: rozłam czy jedność? Finał walki frakcyjnej

Wrze w Prawie i Sprawiedliwości. Prezes Kaczyński dał Mateuszowi Morawieckiemu i jego ludziom czas do czwartku. Mają wybierać: partia albo ich stowarzyszenie

Dorota Kowalska

W Prawie i Sprawiedliwości napięcie sięga zenitu i wygląda na to, że ważą się losy Mateusza Morawieckiego i jego ludzi, a co za tym idzie, PiS-u w takim składzie, w jakim jeszcze trwa. Wprawdzie po spotkaniu z prezesem Kaczyńskim Mateusz Morawiecki zamieścił w mediach społecznościowych budujący wpis, ale wydaje się, że to tylko dobra mina do złej gry.

„Jeszcze się nie urodził taki intrzygant, który podzieli mnie z prezesem Jarosławem Kaczyńskim” – napisał były premier.

Morawiecki podkreślił, że jego „lojalność wobec obozu patriotycznego potwierdzały czyny w najtrudniejszych momentach”, a obowiązkiem Prawa i Sprawiedliwości jest dziś „zjednoczyć wszystkie środowiska, którym zależy na silnej, bezpiecznej i ambitnej Polsce”.

„To nie jest nasza słabość. To jest nasza siła. Przeciwnik jest jeden. Dlatego wszystkie ręce na pokład. Razem już pokazaliśmy, że potrafimy wygrywać wybory i dobrze rządzić. Zrobimy to ponownie. Polska wygra wtedy, gdy patrioci będą budować mosty między sobą, a nie mury” – tłumaczył.

Wcześniej odbyło się spotkanie Morawieckiego z Kaczyńskim, niektórzy mówili: spotkanie ostatnie



Piątkowe spotkanie Jarosława Kaczyńskiego z Mateuszem Morawieckim nie doprowadziło do rozstrzygnięcia sprawy

szansy. W każdym razie członkowie stowarzyszenia „Rozwój Plus” Mateusza Morawieckiego liczyli na to, że piątkowa rozmowa oczyści atmosferę i wyjaśni zamieszanie, które powstało wewnątrz PiS. Mieli nadzieję, że będzie jak za pierwszym razem, czyli: prezes pogrozi palcem, a potem odpuszczy.

Tego samego dnia wysłali zresztą list do Kaczyńskiego, pod którym podpisało się 45 posłów i europosłów, w tym Morawiecki. W liście pojawiło się wiele pięknych słów,

głównie o chęci zachowania jedności i otwartości na kontynuację w partii idei „dwóch płuc”.

Spotkanie prezesa z byłym premierem trwało ponad dwie godziny, ale chyba nie wszystko poszło po myśli „Harcerzy”, jak nazywani są ludzie Morawieckiego.

Piotr Mueller, jeden z założycieli stowarzyszenia „Rozwój Plus”, przekazał na antenie Polsat News, że dyskusja pomiędzy byłymi premierami była „konstruktywna, ale bez żadnych finalnych konkluzji”.

Także rzecznik PiS Rafał Bochenek podkreślił, że rozmowa, choć spokojna, „nie doprowadziła do rozstrzygnięcia sprawy zasadniczej”.

Dalej Bochenek odniósł się do decyzji władz PiS z 15 lipca, zakazującej członkom partii przynależności do stowarzyszeń, których „statutowym lub faktycznym celem jest prowadzenie działalności o charakterze politycznym”.

Wojna frakcji w Prawie i Sprawiedliwości to niejeden kłopot prezesa Kaczyńskiego. Jeśli spojrzeć na ostatnie sondaże, dominacja Prawa i Sprawiedliwości została skutecznie zakwestionowana. PiS ma już tylko około połowy prawej strony rynku politycznego. To nowa sytuacja, bo dotychczas Prawo i Sprawiedliwość dość niepodzielnie panowało nad prawicowymi wyborcami. Ale też partia Jarosława Kaczyńskiego oddała w ostatnim czasie prawie dwa miliony wyborców Grzegorzowi Braunowi i Konfederacji.

Spełnił się zatem czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo na prawo od PiS wyrósł mu nie jeden, ale dwóch konkurentów, których zsumowane poparcie jest większe niż to dla Prawa i Sprawiedliwości, sama Konfederacja Mentzena i Bosaka niebezpiecznie zbliża się do PiS (różni ich już tylko niewiele ponad 4 punkty procentowe).

KRÓTKO

Tatry

Ruszają remonty popularnych szlaków

Dziś Tatrzański Park Narodowy rozpocznie remonty dwóch szlaków. Na czerwonym szlaku od Czarnego Stawu pod Rysami na Rysy prowadzone będą drobne prace naprawcze. Z kolei na niebieskim szlaku z Hali Gąsienicowej na Zawrat, w górnym odcinku trasy, wymieniana będzie część łańcuchów asekuuracyjnych. Szlaki nie zostaną zamknięte, jednak w czasie robót możliwe będą okresowe wstrzymania ruchu. Termin zakończenia remontów uzależniony będzie od warunków pogodowych.

Małopolskie

Ugodził nożem radnego. Usłyszał zarzuty

46-letni obywatel Ukrainy usłyszał zarzuty uszkodzenia ciała po tym, jak podczas awantury przed rozpoczęciem 44. Łemkowskiej Watry w Zdyni kilkakrotnie ugodził nożem 37-letniego radnego powiatu gorlickiego i członka zarządu Zjednoczenia Łemków. Wobec agresywnego mężczyzny policjanci użyli paralizatora. Mężczyzna miał 1,5 promila alkoholu. W niedzielę podejrzany Ukrainiec został doprowadzony do prokuratury na przesłuchanie.

Małopolskie

Wstrzymany ruch kolejowy Nowy Sącz – Krynica-Zdrój

Kolejarze zakończyli usuwanie wagonów towarowych, które po piątkowym wykośleniu pociągu pozostały na torach w pobliżu Wierchomli. W niedzielę rozpoczęli naprawę uszkodzonego torowiska. Dopiero po jej zakończeniu będzie możliwe wydobywanie wagonów z nurtu Popradu na odcinku Nowy Sącz – Krynica-Zdrój. Podróżnych przewozi zastępcza komunikacja autobusowa.

WARSZAWA

Kolejny wniosek prezydenta o referendum

oprac. Karolina Wrońska

Prezydent Karol Nawrocki ponownie złoży do Senatu wniosek o referendum w sprawie przyszłości unijnej polityki klimatycznej - zapowiedział w sobotę szef gabinetu Prezydenta RP Paweł Szefernaker.

Z pierwszym wnioskiem o zarządzanie referendum ws. unijnej polityki

klimatycznej prezydent wyszedł w maju. Karol Nawrocki postulował, by referendum odbyło się 27 września, a pytanie miało brzmieć: „Czy jest Pani/Pan za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”.

„Tym razem Senat nie zasłoni się »tezą« w pytaniu referendalnym. Oczekujemy, że dopuści do rzetelnej debaty i umożliwi Polakom wypowiedzenie się w tej fundamentalnej dla przyszłości polskiej gospodarki i bezpieczeństwa energetycznego sprawie” – napisał w portalu X Szefernaker.

GRUNWALD

Rycerskie walki przy deszczowej pogodzie

oprac. Karolina Wrońska

Około 1,5 tys. rekonstruktorów z bractw rycerskich uczestniczyło w sobotniej inscenizacji bitwy pod Grunwaldem.

Pomimo deszczowej soboty plenerowe widowisko historyczne na Polach Grunwaldu, upamiętniające zwycięstwo nad Krzyżakami, oglądały ze stoku wzgórze pomniko-

wego tysiące widzów. Jak zawsze, inscenizacja obfitowała w efektowne akcenty - walki na miecze, ataki łuczników, wystrzały z bombard i konne szarże. Zaprezentowano sceny znane z kronik Jana Długosza: wręczenie królowi Władysławowi Jagielle dwóch nagich mieczy przez poselstwo krzyżackie, utratę i odzyskanie przez Polaków chorągwi z białym orłem czy śmierć wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena.

W tegorocznej inscenizacji wzięło udział ok. 1,5 tys. rekonstruktorów - to więcej niż w ostatnich latach. Widowisko rozegrało się na łące o wymiarach 170 na 100 m. **PAP**



FOT. KARINA TROJOK

Moim marzeniem jest konsolidacja lewicy, jeżeli chodzi o wybory, czyli pójście również z Partią Razem, z panią profesor Joanną Senyszyn

WŁODZIMIERZ CZARZASTY
lider Nowej Lewicy

IRAN

Naloty za śmierć dwóch żołnierzy. Amerykanie nie ustają w atakach na Iran

Kazimierz Sikorski

Dowództwo Centralne USA (CENTCOM) poinformowało w niedzielę, że przeprowadziło kolejną rundę ataków na cele w Iranie. W odpowiedzi Teheran uderzył dronami w bazy USA w Kuwejcie.

Do nowych ataków doszło po tym, jak amerykańskie wojsko podało o pierwszych od początku wojny ofiarach śmiertelnych wśród żołnierzy w wyniku ostrzału ze strony Iranu. Miało to miejsce po piątkowym ataku dronów i pocisków rakietowych na bazę w Jordanii.

Nie ujawniono tożsamości zabitych, a Dowództwo Centralne nie podało żadnych dodatkowych informacji na temat ich śmierci. Od początku wojny zginęło 16 amerykańskich żołnierzy, a 430 zostało rannych.

Iran podał, że ataki amerykańskie miały miejsce w pobliżu miejscowości Sirik nad cieśniną Ormuz, niedaleko Hajiabadu oraz w pobliżu wyspy Keshm, położonej w obrębie cieśniny.

Amerykańskie naloty uderzyły również w elektrownię oraz zakład odsalania wody w prowincji Hormozgan, uszkodziły też tunele i mosty, blokując główną trasę prowadzącą do Bandar Abbas – miasta, w którym znajduje się najważniejs-

szy irański port, położony w pobliżu największego odcinka cieśniny.

W odpowiedzi na amerykański ostrzał irańska armia oznajmiła, że przypuściła atak z użyciem dronów na dwie bazy USA w Kuwejcie – przekazała agencja AFP. Były to „zakrojone na szeroką skalę ataki z wykorzystaniem dronów kamikaze na skład amunicji armii amerykańskiej w Camp Udairi oraz na system radarowy Patriot i radar lotniczy w bazie lotniczej Ali Al Salem w Kuwejcie”.

Dowódca armii Iranu, generał Ali Abdollahi, zapewnił w niedzielę, że siły zbrojne Republiki Islamskiej udzielą „zdecydowanej i niszczącej odpowiedzi” na każdy akt agresji – przekazał irański portal Press TV.



W wyniku amerykańskich ataków został m.in. uszkodzony most w południowym Iranie

KIJÓW

Nocny atak. Rosja wystrzeliła 40 pocisków w 40 minut

oprac. Anna Nagel

W nocy z soboty na niedzielę Rosja przeprowadziła największy atak balistyczny na Kijów od początku inwazji. Na stolicę Ukrainy spadło około 40 pocisków typu Iskander-M, Cyrkon i S-400, powodując pożary i ogromne zniszczenia.

Andrij Sybiha, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Ukrainy, potwierdził w niedzielę niespotykaną skalę ataku.

„Rosja wystrzeliła największą liczbę pocisków balistycznych od początku wojny – około 40 – w brutalnym ataku terrorystycznym na stolicę Ukrainy, zabijając i raniąc ludzi” – napisał Sybiha na platformie X.

„Wzywamy do podjęcia odpowiednich i zdecydowanych działań. Potrzebujemy zdecydowanej presji na Moskwę, aby położyła kres temu terrorowi” – zaapelował szef ukraińskiej dyplomacji.

40 rakiet w 40 minut

„W nocy z soboty na niedzielę ukraińska obrona przeciwlotnicza zniszczyła 18 z 41 pocisków wystrzelonych przez Rosję. Przeciwnik zaatakował Ukrainę m.in. 25 pociskami balistycznymi Iskander-M i 10 pociskami przeciwokrętowymi Cyrkon. Zneutralizowano 108 ze 125 rosyjskich aparatów latających. Odnotowano trafienia 23 pocisków i 10 dronów w 20 miejscach na terytorium kraju; ponadto w 18 lokalizacjach spadły szczątki zniszczonych bezzałogowców” – napisały w komunikacie ukraińskie Siły Powietrzne.

Jak podkreślił portal Ukraina Prawda, głównym celem rosyjskiego zmasowanego ostrzału była stolica – Kijów.



Pożary wybuchły w pięciu dzielnicach miasta, było również słychać eksplozje, a nad miastem unosił się dym

W całym mieście wybuchły pożary wskutek serii potężnych eksplozji. Płonęły m.in. akademik, blok mieszkalny i supermarket – powiadomił w aplikacji Telegram mer Kijowa Witalij Kliczko. Uszkodzonych zostało też kilka budynków niemieszkalnych i magazynów, a także obiekty biurowe i samochody – przekazał szef władz stolicy.

Według służb ratunkowych w atakach na stolicę Ukrainy zginęła jedna osoba, a 15 zostało rannych.

Według danych z ukraińskich kanałów monitorujących przebieg konfliktu w czasie rzeczywistym w ciągu około 40 minut rosyjskie wojska wystrzeliły na Kijów około 40 rakiet balistycznych typu Iskander-M i Cyrkon, a także pocisków wykorzystywanych w wyrzutniach S-400. Była to największa liczba rakiet balistycznych użytych prze-

ciwko stolicy w czasie całej wojny na pełną skalę – zauważył portal zn.ua.

Pociski uderzyły w dzielnice dniewprowską, desniańską, sołomianską, szewczenkiwską i swiatoszynską. W wyniku ostrzału uszkodzone zostały centrum handlowe oraz stacja metra Łukjaniwska, która pozostanie nieczynna do odwołania.

Zelenski po atakach

Prezydent Wołodymyr Zelenski napisał w sieciach społecznościowych, że „ochrona przed pociskami balistycznymi jest teraz stałym i najwyższym priorytetem” państwa. „Pociski przechwytywane są potrzebne każdego dnia” – przyznał. Dodał, że jest wdzięczny wszystkim, którzy „traktują zobowiązania poważnie” i dostarczają Ukrainie komponenty obrony powietrznej.

PAP

BUDAPEST

Prezydent Węgier podpisał poprawkę kończącą jego kadencję

oprac. Anna Nagel

Prezydent Węgier Tamas Sulyok poinformował w sobotę, że podpisał 17. poprawkę do konstytucji, przewidującą wcześniejsze zakończenie jego kadencji.

W nagraniu zamieszczonym na Facebooku Sulyok powiedział, że nie dysponuje żadnymi środkami, by zakwestionować poprawkę mimo jej potencjalnej sprzeczności z zasadami konstytucyjnymi, ponieważ prezydent nie może kierować poprawek do ustawy zasadniczej do Trybunału Konstytucyjnego w celu ich merytorycznej oceny.

Oświadczył, że podpisując ustawę, wypełnia swój obowiązek wynikający z konstytucji, po uprzednim starannym rozważeniu dostęp-

nych opcji prawnych i zgodnie z własnym sumieniem.

– Mój podpis stanowi ostateczne przypieczętowanie moich obowiązków jako prezydenta i jest wyrazem mojego bezwzględnego szacunku dla urzędu prezydenta w każdych okolicznościach – powiedział Sulyok.

Ustępujący prezydent zaznaczył, że przez całe życie szanował prawo. – Staaliśmy przed kwestią dotyczącą losów narodu, na rozdrożu wykraczającym poza interesy osobiste czy polityczne – przyznał, uzasadniając swoją decyzję.

Jednocześnie ocenił, że poprawka stanowi „poważny i haniebny przykład historycznego nadużycia władzy politycznej, punkt zwrotny dla węgierskiej demokracji konstytucyjnej oraz cios wymierzony w jej fundamentalne wartości: demokrację, podział władz i rządy prawa”. PAP

IRLANDIA

Narkotykowy statek sprzedany za dolara

Kazimierz Sikorski

Frachtowiec MV Matthew służył przemytnikom do nielegalnego transportu do Irlandii aż 2,2 tony kokainy o czarnej wartości 150 milionów dolarów. Teraz został sprzedany za dolara.

Po skazaniu ośmiu członków przestępczej załogi w 2025 roku, statek pozostawał w porcie w Cork, generując ogromne koszty. „Biorąc pod uwagę swoje rozmiary, MV

Matthew stanowi zagrożenie dla środowiska i ekologii, a także ryzyko ekonomiczne dla funkcjonowania portu w Cork, co wymaga ciągłej obsługi załogi i konserwacji” – ogłosił irlandzki rząd. Zarządzanie i utrzymanie MV Matthew od tego czasu kosztowało państwo irlandzkie około 17 mln euro.

Prawie 200-metrowy statek został przejęty przez anonimową firmę żeglugową za symbolicznego dolara. Według doniesień irlandzkich mediów statek zmierza do Warny w Bułgarii.

Przejęcie narkotyków na pokładzie MV Matthew było największą taką operacją w historii Irlandii i jedną z największych w Europie w ostatnich latach.

Narkotyki skonfiskowano podczas operacji z udziałem irlandzkich służb. Komandosi z jednostki Army Ranger Wing desantowali się na pokład jednostki po tym, jak była ona ścigana przez irlandzką marynarkę wojenną. W następstwie operacji ośmiu mężczyzn skazano na łączne kary pozbawienia wolności wynoszące 121 lat.

SPOŁECZEŃSTWO

Niepewność jutra

Gmina odmówiła małżeństwu przedłużenia najmu mieszkania socjalnego. Zaproponowała dwa inne lokale, ale według nich nie spełniają potrzeb osoby z niepełnosprawnością, a mężczyźnie grozi amputacja nóg. - Nie można tak robić z ludźmi. Jesteśmy bezradni i już nie wiemy, gdzie szukać pomocy - mówią.



- Oczekujemy odrobiny zrozumienia - mówią. - Nie można tak robić z ludźmi. Czujemy się oszukani.

Mateusz Pojnar

Alojzy Klabisz cierpi na ciężką miazdżycę. Ma problemy z chodzeniem, korzysta z kul ortopedycznych. Grożą mu amputacja nóg, udar i zawał. Nie ma nerki, choruje na ślepotę lewego oka i ma niesprawną dłoń po wypadku.

- W ciągu jednego roku byłem trzy razy szpitalu i przeszedłem sześć operacji - opowiada „GL”. - Już wtedy był problem z uratowaniem nogi, ale jakoś się udało. Potem zaatakowało drugą i późnym wieczorem zabrali mnie na stół operacyjny. Cały czas bolały mnie nogi, w każdej chwili może nadejść zakrzepica i zator.

Razem z żoną Agatą mieszkali wcześniej w dolnej części Krosna. Małżeństwo mówi, że z lokalu komunalnego musieli uciec przez uciążliwych sąsiadów.

- Po narkotykach nas zastraszały, latali z siekierami i kijami bejsbolowymi.

Grozili, że nas zabiją - mówi pani Agata. - Pół roku chodziłam do urzędu miasta i ZGKiM, błagałam o pomoc. I dostaliśmy w urzędzie propozycję zamiany na mieszkanie, w którym teraz jesteśmy.

Lokal ma 65 m kw. Zamieszkali w nim w trójkę razem z synem. Umowę mieli do końca maja i przyszło pismo, że nie zostanie przedłużona.

- Powód był taki, że przekroczyliśmy próg dochodowy, bo syn bardzo dobrze zarabiał. Ale gdy przyznawali nam ten lokal, było tak samo, więc wiedzieli, że za dwa lata nas wyrzucą, bo przekraczamy próg - mówi kobieta. - Gdy dostaliśmy mieszkanie, doliczyli na męża dodatkowe 10 m kw., bo jest niepełnosprawny. W starym mieliśmy meldunek stały, tu przyszliśmy na socjal. Nie myśleliśmy logicznie. Zrobiliśmy to dla spokoju psychicznego, żeby się odciąć od sąsiadów, bo bałam się tam

nawet zejść po schodach. Płaciliśmy tutaj wszystko na bieżąco, bez żadnych zaległości.

Załamanie

Wizja utraty dachu nad głową spowodowała, że pani Agata załamała się nerwowo. Trafiła do szpitala w Ciborzu.

- To mnie zniszczyło - wzrusza się. - Leżałam tam pięć dni i wypisałam się na żądanie. Nie chciałam zostawić męża samego z tym wszystkim. Burmistrz mu powiedział, że bym napisała pismo i w tym czasie musimy wymeldować syna. Tak zrobiliśmy, ale powstał problem z powierzchnią: lokal jest za duży na dwie osoby.

Oboje twierdzą, że w Krośnie są ludzie, którzy mieszkają na nadmetrażach w mieszkaniach należących do gminy, ale nie mają takich problemów. I że sami proponowali w urzędzie różnego rodzaju za-

miany lokalu z innymi mieszkańcami, ale bezskutecznie.

- Miałem nadzieję, że skoro burmistrz zadeklarował przychylenie się do sprawy, to rozwiązanie będzie pozytywne - rozkłada ręce pan Alojzy.

Ostatecznie dostali propozycję innego mieszkania na dolnym mieście. Lokal socjalny, 37 m kw. Odmówili przez lokalizację. Pani Agata musiała zrezygnować z pracy, by opiekować się chorą mamą. Lekarz napisał jej nawet zaświadczenie, że wskazane jest, by mieszkała blisko niej, tak jak było dotychczas.

- Krosno jest tak ukształtowane, że z moją chorobą miałbym do przejścia 150 schodów, żeby przez park dostać się do lekarza - zaznacza jej mąż. - Zalecił mi, żebym w miarę możliwości starała się ruszać. Ale w tym lokalu nie miałibyśmy piwnicy, komórki czy strychu, żeby schować rower czy w przyszłości wózek inwalidzki. Podjazd dla wózków jest, ale barierki poprzypinane są rowerami. Tam na klatce nie można było nawet przejść, a co dopiero coś zostawić.

„Nie można tak robić z ludźmi”

Pojawiła się propozycja drugiego mieszkania - 37-metrowej kawalerki w tym samym bloku, w którym mieszkają. Jej też nie przyjęli.

- Wąziutki pokój i wąska kuchnia. Jest dobre dla jednej osoby, ale nie dla dwóch, w tym człowieka z niepełnosprawnością - zwraca uwagę pani Agata. - Urzędniczka powiedziała, żebyśmy sobie przedzielili tę kawalerkę i zrobili z niej dwa pokoje - wtedy jedna osoba miałaby pokój bez okna. Już lepiej byłoby zamieszkać w piwnicy, bo tam jest okno i światło dzienne. Poza tym gdybyśmy na własną rękę zrobili jakieś roboty w tym mieszkaniu socjalnym, to złamalibyśmy prawo.

Klabiszowie nie wiedzą, co z nimi będzie.

- Dwie osoby w podobnym czasie też dostały informację o nieprzedłużeniu najmu. Im zostały pokazane cztery mieszkania w zamian, nam tylko dwa - zwraca uwagę Krosnianka.

Chcieliby dwóch małych pokoi, w których znaleźliby stabilizację.

Zona pana Alojzego zachowanie urzędników określa jako beznaście. Małżeństwo jest rozgoryczone. Mają żal do magistratu, na czele z burmistrzem Grzegorzem Garczyńskim.

- Oczekujemy odrobiny zrozumienia - mówią. - Nie można tak robić z ludźmi. Czujemy się oszukani. Jesteśmy bezradni i już nie wiemy, gdzie szukać pomocy.

„Nie jest wskazane”

Sylwia Suwald z UM potwierdza, że umowa nie została przedłużona, bo najemca nie spełnił kryterium dochodowego ustalonego uchwałą rady

miejskiej, która dotyczy zasad wynajmowania lokali z zasobu gminy.

- Zgoda na zamianę lokalu została wydana 22 maja 2022 r. na wniosek najemcy, który wówczas spełniał kryteria dochodowe - informuje Suwald i dodaje, że najemca przekracza również normatywną powierzchnię w przeliczeniu na członków gospodarstwa domowego.

- Wynajmujący może zaproponować najemcy zamianę zajmowanego lokalu mieszkalnego na inny wolny lokal należący do mieszkaniowego zasobu gminy, o ile jest to konieczne dla prawidłowej realizacji jej gospodarki mieszkaniowej. Nie jest wskazane, ile lokali musi pokazać najemcy. W praktyce do tej pory nie zdarzyło się, by gmina komukolwiek pokazywała cztery lokale i pozwałała dokonywać wyboru - dodaje urzędniczka.

Zwraca uwagę, że lokal przy Pocztovej, który został wskazany, jest na parterze z podjazdem. - Czyli jest przystosowany dla osób z niepełnosprawnością - słyszymy.

W UM podkreślają, że zaproponowali mieszkańcom kolejne mieszkanie w bloku przy ul. Piastów ze względu na to, że nie chcieli przenosić się na dolne miasto. I że skoro ma prawie 38 m kw., to spełnia kryterium przeliczenia na członków gospodarstwa domowego.

- Nie ma nigdzie zapisu, że każdy z nich ma mieć osobny pokój - stwierdza Suwald. - Najemcy zajmują obecnie lokal bez tytułu prawnego, dalsza procedura będzie zgodna z obowiązującymi przepisami. Gmina do każdej sytuacji podchodzi indywidualnie. Z najemcą niejednokrotnie przeprowadzane były rozmowy w urzędzie. Tłumaczona była sytuacja mieszkaniowa. Mamy bardzo mały zasób wolnych lokali, a tym bardziej dostosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Budynek przy Piastów spełnia wszystkie wymogi do zamieszkiwania osób z niepełnosprawnością bądź ludzi starszych. Najemcy, składając odmowę przyjęcia, nie zdecydowali się obejrzeć wskazanego lokalu przy Piastów ani tego przy Pocztovej. Nasze kawalerki przy ul. Piastów są naprawdę przestronne i warto byłoby je obejrzeć, zanim się podejmie decyzję. Propozycje zapoznania się z lokalami najemcy odrzucili, twierdząc, że lokale nie spełniają ich wymagań.

Pan Alojzy mówi nam jednak, że ich odmowa w kontekście pierwszego mieszkania wynikała z samej lokalizacji, a drugi lokal widział.

Urzędniczka twierdzi, że „gmina zawsze wychodzi naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców”.

- Pracownicy dążą do polubownego załatwienia sprawy, ale nie zawsze możemy te oczekiwania spełnić - puentuje Suwald.

Więcej o tej sprawie na www.gazetalubuska.pl

ZAWÓD: DETEKTYW

W pracy detektywa trzeba być każdym, tylko nie detektywem

– Czasem kobieta nie dzwoni do detektywa po to, żeby udowodnić zdradę. Ona chce usłyszeć, że nie zwariowała – mówi Paweł Boguszewski, współautor książki „Podglądałem twoją żonę. Z notatnika prywatnego detektywa”

Anita Czupryn

Czy prywatny detektyw potrafi jeszcze usiąść w kawiarni i nie obserwować ludzi przy stolikach obok?

Myszę, że nie do końca. Nawet kiedy idę na spacer do Łazienek, rzuca mi się w oczy, kto idzie z mężem, kto z żoną, a kto z kochanką albo kochankiem. Mam już wyrobione spojrzenie pod tym kątem.

Po czym pan to poznaje? Ludzie są dziś bardziej pomysłowi w zdradzaniu, czy powtarzają te same błędy i dlatego od razu to widać?

To zależy od ludzi i od sytuacji: gdzie się poznali, czy to relacja z pracy, z internetu, czy obie strony są w związkach, czy tylko jedna. Jeśli on ma żonę, a ona ma męża, będą się kryli inaczej niż wtedy, gdy ona jest wolna, a on nie. Wtedy jej często mniej zależy na dyskrecji, a on próbuje udawać, nagać rzeczywistość. Takie informacje są dla mnie bardzo cenne. Kiedy wiem, w jakiej sytuacji jest ta druga osoba, łatwiej mi sobie wyobrazić, jak mogą się zachowywać. Ale zdrada nie ma jednego schematu. I to jest w tej pracy ciekawe: jedna sprawa drugiej nie jest równa. Czasami wydaje się, że wszystko pójdzie według znanego wzoru, a nagle ludzie robią coś zupełnie inaczej. Choć oczywiście jest też wiele spraw, w których schematy powtarzają się niemal książkowo.

Na czym najczęściej łapie się człowieka na zdradzie? Kobiety i mężczyźni popełniają inne błędy?

Jeśli chodzi o wykrywanie zdrady, kobiety są zwykle bardziej spostrzegawcze. Szybciej wyłapują detale: inny zapach perfum, ślad na ubraniu, zmianę zachowania. Mężczyzna może próbować to ukrywać, ale na początku jest ostrożny, a im dłużej trwa romans, tym bardziej ta ostrożność schodzi. Wtedy łatwiej o błąd. Mam też wrażenie, że mężczyźni często w pierwszym momencie nie angażują się emocjonalnie tak szybko. Bardziej traktuje to jako znajomość, czasem relację seksualną. Kobiety częściej zaczynają angażować się emocjonalnie i z czasem



Paweł Boguszewski: Jeśli chodzi o wykrywanie zdrady, kobiety są zwykle bardziej spostrzegawcze

naciskają: „Rozstań się z żoną, zrób coś, zdecyduj”. Zdrady bywają odkrywane na różnych etapach. Czasami żona bardzo szybko coś wychwyci: telefon nagle jest cały czas przy mężu, pojawiają się bardziej tajemnicze delegacje, częstsze późne powroty, wyjścia, jak on to tłumaczy, na siłownię albo z kolegami. To budzi podejrzenia. A kiedy kobieta zaczyna pytać, mężczyźni często próbują zrobić z niej wariatkę. Mówi jej, że wymyśla, czepia się, że to wszystko jej się wydaje, że wszędzie widzi coś złego.

Lato sprzyja zdradom? Wakacje, urlopy, hotele, delegacje, obozy jogi, szkolenia, to dla detektywa sezon żniw?

Wakacje to okres, kiedy relacje często zaczynają się mocniej nawiązywać. Sprzyjają temu warunki: ładna pogoda, wyjazdy, koncerty, festiwale muzyczne. Ale prawdziwe żniwo dla detektywa zaczynają się raczej we wrześniu i październiku. Dlaczego? Bo wtedy zaczynają zapadać decyzje. Mężczyźni, którzy zdradza, często mówią kochance, że w małżeństwie mu się nie układa. A skoro się nie układa, ona mówi: „To się wyprowadź, zakończ tamtą relację, za-

cznijmy własne życie”. Jeśli on zaczyna potem naciskać w domu, mówić żonie, że uczucie wygasło, że coś się dzieje, żona zaczyna to analizować. Podejrzenia się nasilają. Wrzesień i październik to rzeczywiście dla detektywa gorący czas. Podobnie walentynki. Wtedy trudno o wolny termin, bo często zamiast z żoną czy mężem ktoś wychodzi z nowo poznaną osobą.

„Podglądałem twoją żonę. Z notatnika prywatnego detektywa” – tak brzmi tytuł książki, której jest pan współautorem wraz z Anną Sobolewską. Brzmi prowokacyjnie, trochę jak wakacyjny thriller. To historie inspirowane rzeczywistością, ale literacko opracowane. Gdzie kończy się dokument, a zaczyna fikcja?

Książkę w słowa ubrała moja siostra, Anna Sobolewska. Gdybym ja to opisywał, pewnie podszedłbym do tego zbyt technicznie. Gdyby ta książka była dokładnym opisem tego, co wykonuję w swojej pracy, mogłaby być nudna. Bo jak ciekawie opisać dzień, w którym stoję samochodem pod pracą, potem pod domem, czekam kilka godzin, aż

ktos się z kimś spotka, a oni się nie spotykają? Siostra skupiła się przede wszystkim na emocjach ludzi. I to jest też coś, co mnie w tej pracy najbardziej interesuje. Nie tylko technika. Techniczne rzeczy trzeba po prostu wykonać: mieć cierpliwość, poświęcić czas, mieć trochę szczęścia, dobrze trafić z obserwacją. Jazda za drugim samochodem w ruchu ulicznym też nie jest prosta, bo obserwowaną osobę można stracić z oczu. Ale najważniejsze są emocje. To, jak czuje się osoba zdradzona. Ja w dużej części zajmuję się właśnie emocjami, również dlatego, że oprócz biura detektywistycznego prowadzę Fundację Całym Sercem – Nadzieja. Pomagamy ofiarom przemocy rówieśniczej i przemocy wśród dorosłych. I powiem szczerze: ten temat dziś fascynuje mnie nawet bardziej niż sama detektywistyka. Zdrad widziałem już bardzo dużo. Natomiast to, co potrafią zrobić dzieci dzieciom, jakie sytuacje zdarzają się w szkołach, to mnie wciąż zaskakuje. Młodzi ludzie potrafią być brutalni, pomysłowi, niebezpieczni. Z jednej strony niby nie zdają sobie sprawy, co robią, a z drugiej, z ogromną precyzją potrafią wyrządzić komuś krzywdę. Mam wrażenie, że doro-

śli mogliby się od nich jeszcze wiele nauczyć. W złym sensie.

Wróćmy do pana doświadczenia detektywistycznego. Kto zdradza częściej: mężczyźni czy kobiety?

Postawiłbym tu znak równości. Jest mniej więcej po równo, tyle że więcej spraw przyjmuję od kobiet. Moim zdaniem dlatego, że kobiety są bardziej spostrzegawcze. Mężczyźni, zanim zorientują się, że coś jest nie tak, często mają wokół siebie ludzi, którzy już dawno to widzą. A on albo nie ma czasu, albo jest zapracowany, albo po prostu mniej uważny.

Była taka sprawa, przy której pomyślał pan: tego nie damy do książki, bo nikt w to nie uwierzy?

Historie, które znalazły się w książce, zostały oczywiście zmienione. Obowiązuje mnie tajemnica detektywistyczna. To nie są sprawy jeden do jednego. Zmienione są imiona, okoliczności, czasem połączone różne elementy z różnych historii, które przewinęły się przez moje ręce. Było wiele spraw, w które ktoś mógłby nie uwierzyć. Ale nie wybieraliśmy ich pod tym kątem. Zresztą ja sam, prowadząc sprawę, często spodziewam się jednego finału, a na końcu okazuje się, że prawda jest zupełnie inna.

Przychodzi klient przekonany o zdradzie partnera albo partnerki, a pan odkrywa coś całkiem innego?

Takie sytuacje się zdarzają, ale trudno mi o nich mówić konkretnie. Motywy bywają różne. Czasami ktoś chce obserwować drugą osobę, bo chce się zemścić. Czasami chce coś ustalić, ale wcale nie chodzi o kochankę czy kochanka. Nie mogę opowiadać o charakterystycznych sprawach, bo osoby, których dotyczyły, mogłyby się rozpoznać. Nawet jeśli mówiłbym ogólnie. Tajemnica detektywistyczna jest dla mnie bardzo ważna. Ktoś przychodzi do mnie ze swoim problemem i nie chciałbym, żeby później odnajdywał tę historię w wywiadzie.

Istnieje klasyczny zestaw zachowań osoby, która

zdradza? Telefon zabierany do łazienki, nowe hasła, siłownia, joga, delegacje?

Są takie szablonowe, wręcz książkowe sygnały. Na przykład mężczyzna, który do tej pory o sobie nie dbał, nagle zaczyna dbać. Chodzi w różowych koszulkach, choć wcześniej był raczej szary i nijaki. Taka przemiana może świadczyć, że na horyzoncie pojawiło się zauroczenie. Oczywiście to nie znaczy, że każda kobieta ma podejrzewać mężczyznę tylko dlatego, że zapisał się na siłownię. Ale jeśli do tego dochodzą inne okoliczności, jak coraz mniej rozmów, coraz mniej wspólnego czasu, więcej kłótni, to wtedy zaczyna się układać pewien obraz. Bo jeśli ktoś ma dobrą relację z żoną, trudniej mu powiedzieć: „Słuchaj, o osiemnastej wychodzę z kolegami”. Ale jeśli się kłócą, może strzelić focha o byle co i wyjść. Ma wtedy pretekst.

I jest usprawiedliwienie. A co ludzie robią najgłupszego, kiedy próbują ukryć romans?

Najgłupsze jest właściwie wszystko, bo oszukują drugą osobę. Jeden mówi, że idzie do sklepu, drugi na siłownię, trzeci do kolegi, czwarty zostaje po pracy, piąty ma delegację. Trzeba znaleźć powód, żeby wyjść z domu. Przecież nikt nie powie żonie: „Wychodzę do kochanki”. Były też sprawy zabawne. Mężczyzna z żoną praktycznie się nie dogadywał. Często wychodził robić dziesięć tysięcy kroków, chodził z psem na spacer. Żona myślała, że kogoś ma, bo schemat był powtarzalny: prawie codziennie wychodził. A okazało się, że na prawdę dbał o zdrowie albo potrzebował chwili dla siebie. Chodził z psem po lesie, po okolicy. Ta historia się nie potwierdziła. Ale jeśli pojawia się kilka czynników naraz, kobieta intuicja bardzo często zaczyna świecić na czerwono. I potem rzeczywiście wszystko składa się w całość.

Zdarzył się panu ktoś, kto był mistrzem kamuflażu? Kogo nie dało się złapać?

Jeśli ktoś zdradza, to prędzej czy później da się go złapać. Trudniejsze bywa uchwycenie właściwego momentu. Miałem sprawę, w której kobieta mówiła, że mąż spotyka się z kimś po pracy, właściwie codziennie. Jednego dnia nic. Drugiego nic. Trzeciego też nic. W innej sprawie i mężczyzna, i kobieta pracowali na zmiany. Zakładaliśmy, że jeśli oboje skończą pierwszą zmianę, wtedy się spotkają. Obserwowaliśmy cały tydzień – i nic. Potem usłyszałem, że teraz to na pewno nie, bo ona jest w pracy. A okazało się właśnie odwrotnie: kiedy ona była w pracy, on do niej

tam przyjeżdżał. Pracowała w takim miejscu, gdzie mogła być sama, więc mogli się spotykać właśnie tam. Na początku nie kleiło się to logicznie, a jednak prawda była inna.

Wyobrażamy sobie pracę detektywa jako pełną zdarzeń, napięcia, ekspresji. A co jest w niej najbardziej niedetektywistyczne? Siedzenie, czekanie, kawa na stacji paliw, papierologia?

Ta praca jest tajemnicza, bo nigdy nie wiadomo, dokąd zaprowadzi i jaki będzie wynik. Nawet kiedy ktoś przychodzi i mówi, jak jego zdaniem będzie, często okazuje się odwrotnie. Albo to, o czym klient zapewniał, że „Tego to na pewno nie będzie”, pojawia się na końcu. To jest trochę jak dobra książka albo dobry film kryminalny. Wydaje się, że wszyscy wiedzą, kto to zrobił, a finał jest inny. Najbardziej interesujące są dla mnie, choć to bardzo trudne sprawy, zaginięcia. Na początku rodzina często mówi: „Nie było żadnego powodu, żadnego sygnału”. A im głębiej się wchodzi w sprawę, tym częściej te sygnały i powody zaczynają się pojawiać. Czasem takie, których bliscy nigdy by się nie spodziewali: tajemnice, problemy, dziwne znajomości, miejsca, w które ta osoba wchodziła, choć może nie powinna. Oczywiście zawsze bierze się pod uwagę różne okoliczności: wypadek, nieszczęście, przypadkowe zdarzenie. Ale zaginięcia, jeśli chodzi o tajemnicę i finały, potrafią naprawdę zaskoczyć. Sprawy trwają kilka dni, tygodni, miesięcy. I czasami im dłużej trwają, tym bardziej człowiek ma poczucie, że zamiast zbliżyć się do rozwiązania, oddala się od sensownych ustaleń.

Detektyw powinien mieć talent aktorski? Musi pan umieć być raz a to „panem od internetu”, innym razem „panem z gazowni”, klientem kawiarni, przypadkowym przechodniem?

W pracy detektywa, kiedy obserwuje się drugiego człowieka, trzeba być każdym, tylko nie detektywem. Trzeba dopasować się strojem i zachowaniem do miejsca. Czasami to dyskoteka, czasami kasyno, klub, kręgielnia, sklep. Bywa, że trzeba wejść do sklepu jako klient i zapytać ekspientkę o perfumy dla żony albo o coś zupełnie innego, żeby przy okazji czegoś się dowiedzieć. Trzeba umieć dopasować się do okoliczności. Myślę, że rzeczywiście trzeba trochę wcielać się w różne role.

Kim dzisiaj jest prywatny detektyw? Bardziej filmo-

wym śledczym z aparatem czy człowiekiem od analizy różnych danych? Może wciąż wystarczy zrobić zdjęcie: on całuje ją, ona jego i jest dowód?

Wszystko zależy od sprawy. Czasami trzeba przeanalizować media społecznościowe, strony internetowe, to, co jest ogólnie dostępne w sieci. Spędzam na tym sporo czasu, bo z informacji, które ludzie sami wrzucają do internetu, z różnych stron i ogólnodostępnych baz można wydobyć na prawdę dużo. Nie mam dostępu do płatności bankowych. Nie wejść komuś na konto bankowe. Detektyw nie ma większych uprawnień niż zwykły człowiek w tego typu sprawach.

Nie jest pan hakerem? Nie włamuje się do kont?

Nie. To trzeba jasno powiedzieć: zawód detektywa to nie bajka i nie film. Obowiązuje mnie ustawa, która określa, co wolno robić, a czego nie wolno. Pewne czynności wiążą się z odpowiedzialnością karną. Choćby podłożenie GPS-u pod samochód – tego robić nie wolno.

W książce jest rozdział o pokroju z mikrofonem w ścianie. Po jego lekturze pomyślałam, że człowiek ma ochotę obejrzeć własne gniazdko i czujniki. Łatwo dziś kogoś podsłuchać albo podglądać?

Często nie robi tego detektyw, tylko ludzie robią to sobie nawzajem: mąż żonie, żona mężowi. Korzystają z technologii, bo taki sprzęt nie jest dziś bardzo drogi. Oczywiście zależy jaki, ale pewne urządzenia można kupić już za kilkaset złotych. Przez wiele lat pracowałem w sądzie i wiem, jakie dowody są sądowi potrzebne, które mogą zostać uznane za wiarygodne, a które będą problematyczne. Dowody zdobyte nielegalnie mogą nie zostać uznane albo ich wiarygodność będzie podważana. Jeśli sami łamiemy prawo po to, żeby zdobyć dowód, trudno potem oczekiwać, że sąd bez zastrzeżeń da temu pełną wiarę. Ludzie robią sobie nawzajem różne rzeczy. Częścią pracy detektywa bywa wykrywanie podsłuchów, GPS-ów, ukrytych kamer. I rzeczywiście zdarza się, że takie urządzenia są zamontowane. Są

Jeśli sami łamiemy prawo po to, żeby zdobyć dowód, trudno potem oczekiwać, że sąd bez zastrzeżeń da temu pełną wiarę

PAWEŁ BOGUSZEWSKI
prywatny detektyw

też osoby bardziej sprawne informatycznie. Przeglądają historię przeglądarki, wspólny dysk Google, wspólnego laptopa. I tam znajdują sporo informacji. Ktoś szukał bielizny albo prezentu, który nie trafił potem do żony na walentynki, choć był zapisany w historii. Dzisiaj droga elektroniczna jest dużym źródłem informacji, zwłaszcza gdy ludzie korzystają z tych samych urządzeń albo kont.

Kto przychodzi do detektywa? Osoby, które chcą poznać prawdę, czy te, które mają już własną wersję i szukają jej potwierdzenia?

Jest dużo różnych spraw. Ponieważ prowadzę fundację, działa też telefon, pod który ludzie dzwonią po pomoc. Czasami trudno mi nawet powiedzieć, czy udzielam rady jako detektyw, czy po prostu jako osoba znająca się na takich problemach. Rozmawiam z nimi bezpłatnie. Są osoby, które szukają potwierdzenia, że nie zwariowały. Takich spraw jest coraz więcej. To często sprawy związane z przemocą. Mężczyzna zdradza przez długie miesiące albo lata, kobieta pyta, a on robi z niej wariatkę. Mówi, że wszystko jej się kojarzy ze zdradą, że coś jej się pomieszało w głowie. Po pewnym czasie taka kobieta nie dzwoni już nawet po to, żeby udowodnić zdradę męża. Ona chce usłyszeć, że nie zwariowała. Jeśli przez miesiące albo lata ktoś słyszy: „Wydaje ci się”, naprawdę może stracić orientację. Zaczyna się zastanawiać: czy jestem przewrażliwiona, czy moje podejrzenia są słuszne? Ale są też osoby, które trafiają do mnie, bo sprawa jest już na etapie sądowym. Wtedy często adwokat doradza, żeby zdobyć dowody, żeby w sprawie nie było tylko pustych słów, stwierdzeń, SMS-ów czy podejrzeń.

Wróćmy do książki. Rozdział o znikających fakturach pokazuje, że detektyw to nie tylko romanse, ale też biznes. Które sprawy są trudniejsze: sercowe, gdzie jest dużo emocji, czy finansowe?

Praca detektywa jest bardzo szeroka. Nie tylko sprawy rodzinne, ale też cywilno-gospodarcze. Do tych drugich trzeba mieć inne podejście i trochę wiedzy. Jeśli ktoś prowadzi firmę, ma dostęp do dokumentów, faktur, może pokazać, jak to wygląda – wtedy można to spokojnie przeanalizować. Detektywi pracują też dla firm, sprawdzają przyszłych kontrahentów pod kątem wiarygodności, tego, czy dają gwarancję bezpiecznej współpracy. Takich spraw jest dziś sporo. Ludzie bardzo często oszukują się nawza-

jem, nie wypłacają należności. Bywa, że praca detektywa ma też wymiar windykacyjny: trzeba ustalić, gdzie ktoś się ukrywa, czy ma jakiś majątek. To jest praca z dokumentami, logicznym łąčeniem faktów, ale też praca w terenie. Jeśli ktoś wyprowadził z firmy rzeczy ruchome albo coś zniknęło z magazynu, czasem trzeba ustalić, gdzie to się znajduje. W takich sprawach jest obserwacja, analiza zachowań, kontaktów, powiązań. Czasami chodzi o nieuczciwych pracowników, czasami współpracowników, czasami kontrahentów.

Po tym wszystkim, co pan widzi, po niewiernych mężach, żonach, oszustwach, kłamstwach, wierzy pan jeszcze w miłość?

Mam udaną rodzinę, udaną relację z żoną. Szanujemy się nawzajem. Nie przenoszę tej pracy do domu. Wiem, że ludzie chronią telefony dla bezpieczeństwa i prywatności. My z żoną nie mamy potrzeby, żeby od siebie telefony ukrywać czy je specjalnie hasłować. Spędzamy ze sobą dużo czasu, nie mamy z tym kłopotu, nie mamy tajemnic. Opowiadamy sobie o swoich przeżyciach i różnych sytuacjach. Osobiście się tego nie obawiam i nie przenoszę tego na swoją rodzinę.

Który z literackich albo filmowych detektywów jest dla pana wzorem? Hercules Poirot, Sherlock Holmes, Cormoran Strike?

Muszę mocno oddzielić fikcję od rzeczywistości. Bohaterowie literaccy i filmowi są fikcyjni. Ich metody są ciekawie opisane, ale z rzeczywistością często mają niewiele wspólnego. Lubię filmy detektywistyczne i policyjne. Kiedy byłem młodszy, podobał mi się serial „Detektywi”. Pokazywał sprawy ciekawe, z zaskakującymi zakończeniami. Ale rzeczywistość wygląda inaczej. W filmach częściej pokazuje się sprawy kryminalne, którymi w realnym świecie zajmuje się przede wszystkim policja. Do prywatnego detektywa trafiają głównie sprawy cywilno-gospodarcze i rodzinne, czyli takie, którymi policja zwykle się nie zajmie, jeśli nie ma przestępstwa. Jeśli ktoś chce sprawdzić kontrahenta, zanim dojdzie do czynu zabronionego, policja też nie działa „na zapas”. Nie będzie tego kontrolować ani sprawdzać. A z bohaterów? Lubię raczej postacie z filmów policyjnych. „Kryminalnych”, ten serial TVN, bardzo lubię. Lubię też „07 zgłoś się”, z porucznikiem Borewiczem. To nie są detektywi, raczej policjanci, wcześniej milicjanci, ale takie policyjno-kryminalne historie zawsze mnie interesowały.

LITERATURA

Władysław Reymont, carska kolej i apetyt na duże pieniądze

Nasz literacki noblista ma w CV wstydlawy epizod. Bezpośrednio spowodowany tym, że 13 lipca 1900 r. o godz. 10.40 uczestniczył w katastrofie kolejowej pod Warszawą

Mariusz Grabowski

W katastrofie zginęło pięć osób, a 17 zostało rannych. Sam pisarz uległ jedynie potłuczeniu i nadwyrężył dwa żebra. Ale w wyniku sfalszowanej obdukcji otrzymał od carskiej kolei gigantyczne odszkodowanie – 38 tys. rubli.

Co wiedział dr Raum?

Sprawa jest delikatna i do dziś budzi spory historyków. Glorifikatorzy dowodzą, że ta góra pieniędzy po prostu mu się należała. Ci bardziej krytyczni twierdzą, że 33-letni wówczas pisarz, mający już za sobą pierwszy sukces literacki – „Ziemię obiecaną”, ale wciąż borykający się z problemami finansowymi, dał się skusić na prawnomedyczne oszustwo.

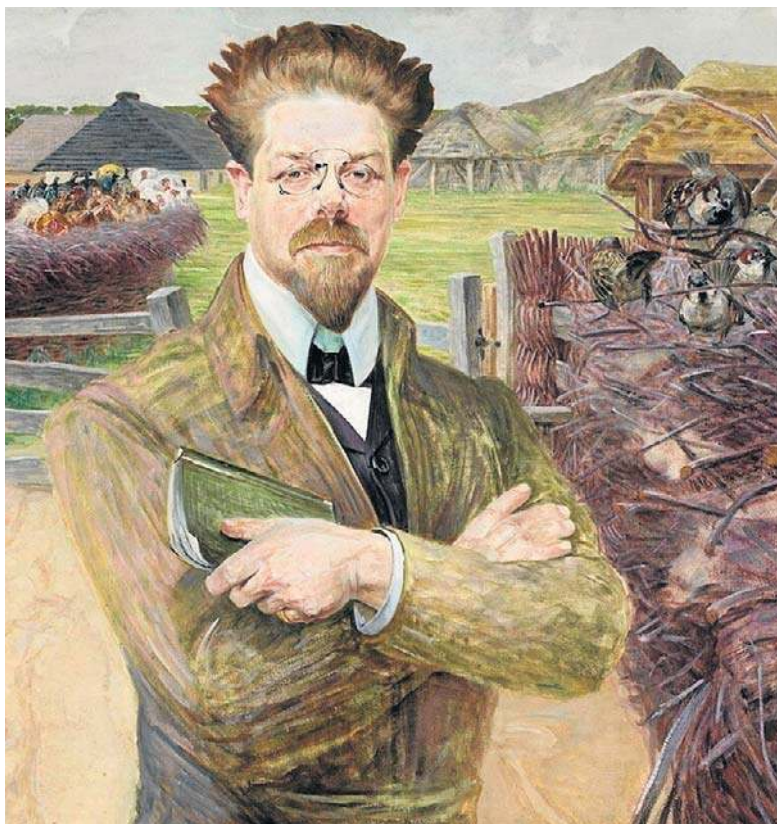
Faktem jest, że Reymont z twórczości literackiej utrzymywał się od 1894 r., kiedy przeniósł się do Warszawy. Ale z pieniędzmi było na tyle kruch, że miał m.in. problem ze spłatą 300 rubli zaciągniętej pożyczki. Wpłynęła na to miały m.in. częste zagraniczne podróże pisarza i jego dość wyśławny styl życia.

Znamy nazwisko lekarza, który sfalszował raport lekarski – był nim dr Jan Roch Raum, lekarz naczelny w Szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze, pionier polskiej neurochirurgii i m.in. członek Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Napisał, że pisarz miał 12 złamanych żeber oraz „inne kontuzje ciała i nie wiadomo, czy będzie nadal zdolny do pracy umysłowej”.

Biograf pisarz Witold Kotowski ustalił, że prócz dr. Rauma zdrowie Reymonta konsultowali dr Bolesław Jakimiak-Szmurło, ordynator II oddziału chirurgicznego, dr Edward Zieliński, ordynator oddziału wewnętrznego oraz dr Michał Dehnel, który później został osobistym lekarzem Józefa Piłsudskiego.

Zmiana narracji

Udział dr. Rauma w aferze potwierdza fakt, że Reymont bezpośrednio po wypadku leczył się w Szpitalu Praskim. A samą aferę potwierdzają towarzyszące jej doniesienia prasowe. Np. „Kurjer Warszawski” dzień po wypadku w taki sposób opisywał obrażenia Reymonta: „Silny organizm Reymonta szybko powraca do zdrowia. Niedługo po zostanie tylko ślad wypadku w pamięci, jeden więcej epizod do po-



Władysław Reymont na portrecie pędzla Jacka Malczewskiego z 1905 r.

wieści. Tutaj za to wypadek utrwali się na wieki”.

Ale już dzień później narracja gazety uległa zmianie: „Niesłusznie zbagatelizowaliśmy jego chorobę – mówili nam lekarze (...) Najwidoczniejsza jest rana głowy. Musiał o coś silnie uderzyć, ale o co, nie pamięta. Bóle wewnętrzne dały się uczuć nie od razu. Okazało się, że uległ silnemu zgnieceniu klatki piersiowej, stłuczeniu kręgosłupa, co może bardzo niekorzystnie odbić się na jego zdrowiu, zwłaszcza na systemie nerwowym. Tego rodzaju wstrząśnienia nerwowe nie mijają bez złych skutków, choćby nawet nie zostawiły śladu zewnętrznego. Jedni wariują, innym pozostaje rozstrój, a trzeba pamiętać o tym, że tu chodzi o nerwy i umysł artysty – pisarza, którego twórczości wypadek taki może wiele zaszkodzić.”

Reymont cierpiący

Taka nagła zmiana podejścia do stanu zdrowia poszkodowanego może wskazywać, że Reymont postanowił uzyskać jak największą rekompensatę od Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. I to na jej koszt udał się następnie na kurację do Wenecji. Leczył się też w klinikach w Berlinie, Krakowie i Wiedniu. Podczas tych wizyt zbierał

dowanie? Czy w chwili, gdy był badany przez dr. Rauma, czy może podczas lektury gazet, np. „Wędrowca”, poczytnego ilustrowanego tygodnika o tematyce podróżniczo-geograficznej.

W jednym z lipcowych numerów pisano w nim: „Ohydne zmierzanie społeczeństwa nigdy może nie ukazało się tak jaskrawie, a przytem tak wstrętne, jak właśnie teraz, po katastrofie kolejowej pod Włochami (...) W pierwszej chwili ogólne współczucie przejawiało się w rozmowach (...) Ale współczucie to finał swój miało prawie wszędzie w jednym, bardzo znamienym zdaniu: »Ba! ale kolej grubo zapłaci rodzinom«. I zaczęto nawet po handlarzku obliczać, ile zażył swoje wezma ci lub owi. Ale sumować ruble i kopiejki wtedy, gdy trupy jeszcze prawie ciepłe, gdy po szpitalach i domach lekarze nie odstępują łoża poranionych, gdy córka dostaje obłędu po stracie ukochanego ojca – to wstrętne, to świadczące o zaniku uczuć ludzkich” – oburzał się autor podpisany „W!”.

Góra rubelków

Trudno nie odnieść wrażenia, że autopsy stanów zdrowia pisarza są nie tylko hipochondryczne, ale też mają usprawiedliwić podstawę do ewentualnej rekompensaty. Od biografów Reymonta wiemy, że był nad wyraz wyczulony na punkcie zdrowia – przez całe dorosłe życie zmagał się z poważnymi problemami sercowymi, chorobami dróg oddechowych, żółtaczką, przewlekłą neurastenią, powracającymi stanami depresyjnymi, wreszcie chorobą alkoholową.

Jeszcze leżąc się Reymont wytoczył proces cywilny zarządowi Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Jego sprawę prowadził adwokat, ale także znany pisarz i krytyk literacki Napoleon Hirszband, czyli Cezary Jellenta. Mimo, iż prawdziwą pasją pełnomocnika Reymonta była literatura, to sprawę odszkodowawczą poprowadził wzorowo. Udało mu się dla swojego klienta uzyskać odszkodowanie w wysokości 38 tys. 500 rubli.

Adwokat pisarza żądał co prawda 100 tys. rubli, ale biorąc pod uwagę, że u pokrzywdzonego brak było widocznego kalectwa czy uszkodzeń narządów wygrana suma była i tak imponująca. Reymont kokieteryjnie skomentował całą rzecz w swoim dzienniku: „Wypłacili mi dzisiaj 38 rubli od-

szkodowania, dosyć jeśli na pogrzeb, za mało jeśli na życie”.

Za mało? Sarkazm pisarza jest co najwyżej jego zgryźliwość. 38 tys. 500 rubli stanowiło nie lada majątek. Dla porównania dworek w Obłęgorku, zaprojektowany przez Hugona Kudera, a który zafundowali rodacy Henrykowi Sienkiewiczowi, wart był ok. 51 tys. rubli.

Spokój, ślub, Nobel

Pieniądze w dużej części Reymont zainwestował pożyczając 25 tys. rubli swemu krewnemu Konstantemu Jakimowiczowi pod zastaw hipoteczny jego domu. Zgodnie z umową Jakimowicz miał mu wypłacać co roku 1800 rubli w ramach spłaty pożyczki.

Część otrzymanej sumy musiał przeznaczyć na honorarium dla adwokata (pięć tys. rubli), a także na spłatę pożyczek, które zaciągnął po wypadku, właściwie licząc się z pewną wygraną przed sądem. Pieniądze uzyskane z odszkodowania zapewniły mu stabilizację finansową, umożliwiającą mu dalsze prowadzenie wystawnego życia i pełne oddanie się literaturze.

Można zatem powiedzieć, że finansowy szwindel przyniósł dobre owoce: Reymont skończył romans z Wandą Szczukową i zawarł w Krakowie związek małżeński z Aurelią Szablowską z Szczęsnejdrów (świadkami byli Włodzimierz Tetmajer, przyrodni brat Kazimierza Przerwy-Tetmajera, a także Michał Siedlecki), co dało mu wreszcie życiową stabilizację. Na gruncie literackim 38 tys. rubli zaowocowało najpierw „Chłopami”, a następnie „Marzycielem” i „Wampirem”. 24 lata po wypadku pisarza dostał Nobla, pozostawiając w tyle m.in. „Czarodziejską górę” Tomasza Manna.

Zaś podkoloryzowanych ech wypadku z lipca 1900 r. doszukać się można w noweli Reymonta „Senne dzieje” z 1908 r.: „Pociąg się zatargał gwałtownie i runął w coś całą siłą... Wagon podskoczył i spał się jak koń... padłem na ziemię, a gdy się zerwał, nieszczęście już się stało, już ściany szły na siebie... podłoga się zapadała... dach pękał i walił się na głowy... szkło sypało się gradem... już się wszystko łamało z dzi kim krzykiem Chaosu, pękało w zgrzytach (...) prysnęły strugi krwi, bładziły jakieś ręce... »Śmierć! zaraz umrę!« pomyślałem jasno, przys tomnie...”.

HISTORIA



Warszawiacy witali Jurija Gagarina niczym gwiazdę muzyki popularnej

Gagarinomania po polsku latem 1961 r.

Nie pisarze, muzykanci czy aktorzy. Przez trzy lipcowe dni 1961 roku idolem tłumów był Jurij Gagarin, 28-letni wówczas radziecki kosmonauta

Mariusz Grabowski

Pierwszy człowiek w kosmosie w dniach 20-22 lipca odwiedził Warszawę, a potem odbył celebryckie tournée od Śląska po Zieloną Górę. Pobyt w Polsce był częścią dwuletniej tzw. Misji Pokoju, w której trakcie Gagarin objechał triumfalnie 30 krajów.

Awans na majora

Przypomnijmy: Jurij Aleksiejewicz Gagarin był pierwszym człowiekiem w przestrzeni kosmicznej i pierwszym sowieckim kosmonautą. Brał udział w jednej misji kosmicznej, nazwanej „Wostok 1”. 12 kwietnia 1961 r. odbył w statku kosmicznym Wostok lot po orbicie satelitarnej Ziemi, dokonując, w ciągu godziny i 48 minut, jednokrotnego jej okrążenia.

Globalna sława przyszła natychmiast. Jeszcze w czasie lotu orbitalnego został awansowany do stopnia majora, a zaraz po wylądowaniu tow. Nikita Chruszczow odznaczył go Orderem Lenina. W ZSRR Gagarin stał się idolem, a zaraz potem jego sława stała się globalna.

Nic dziwnego, że wszystkie bratnie kraje socjalistyczne natychmiast wystosowały doń zaproszenia. Ze strony Polski stosowne dokumenty wysłał rząd PRL i PZPR. Ale Gagarin pojechał też do krajów kapitalistycznych, m.in. do Wielkiej Brytanii, Kanady i Brazylii. Wszędzie głosił wyższość ustroju socjalistycznego. Jego zdjęcia z Chruszczowem, egipskim Sfinksem, Fidelem Castro, premierem Wielkiej Brytanii Haroldem Macmillanem czy sławną aktorką Ginę Lollobrigidą obiegały świat i były niemal ikonami popkultury.

Co ciekawe, w USA Gagarin nie był. Administracja Johna F. Kennedy'ego uznała, że pobyt Rosjanina w amerykańskich miastach to zbyt duże ryzyko propagandowe. Zresztą mieli już swojego własnego herosa, Alana Sheparda, który 5 maja 1961 r. w pojeździe „Freedom 7” wzniósł się na suborbitalną wysokość 187 kilometrów.

Okęcie pęka w szwach

W 1961 r. radzieckiego kosmonautę sławiły pod niebiosa prasa, radio i telewizja. Twarz Gagarina

trafiała na plakaty i kartki pocztowe, a nawet na znaczki i monety. Piosenki o nim śpiewały dzieci w przedszkolach, jego nazwisko otrzymywały place i ulice, a on stał nawet na cokołach. Gagarin stał się człowiek-symbolem postępu.

Pobyt w Polsce zaczął się w czwartek, 20 lipca 1961 r. rano. Gagarina witano na lotnisku Okęcie w Warszawie niezwykle uroczystości. Były delegacje partyjno-rządowe, były telewizja i radio, a także nieprzebrane tłumy ludzi. Zaraz po przemówieniu wicepremiera Piotra Jaroszewicza swoje przemówienie wygłosił gość.

Mówił m.in.: „Z okazji wystrzelenia w Związku Radzieckim statku kosmicznego »Wostok« otrzymaliśmy z samej tylko Polski ponad trzy tysiące listów gratulacyjnych i depesz. Depesze i listy nadeszły do partii i organizacji społecznych i kulturalnych od różnych przedsiębiorstw i poszczególnych obywateli z najróżniejszych miast i wsi, a w tym bardzo wiele listów z waszej bohaterskiej Warszawy, wiele z Poznania i Krakowa, Gdań-

ska, Łodzi, Szczecina i innych miast. Te listy i depesze świadczą o miłości narodu polskiego do narodu radzieckiego”. Kończył zaś tak: „Nasze sukcesy to zarazem i wasze sukcesy. To zwycięstwo całego obozu pokoju i socjalizmu. Niech żyje naród polski! Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka! Niech żyje pokój na całym świecie!”

Wśród towarzyszy

„Zdtrastwuj Gagarin” – tak na pierwszych stronach witały gościa polskie gazety. Polska Agencja Prasowa donosiła: „Chóralnym »Sto lat« tysiące warszawiaków powitały pierwszego kosmonautę, Bohatera Związku Radzieckiego, majora Jurija Gagarina. (...) Na ścianie portu lotniczego, obok wielkich portretów Władysława Gomułki i Nikity Chruszczowa, ogromny napis: »Niech żyje wieczysta przyjaźń między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego«”.

Po południu odbyło się spotkanie Gagarina z wierzchołkami partii i rządu. „I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki i prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjęli pierwszego kosmonautę mjr. Jurija Gagarina. (...) Obecny był również ambasador nadzwyczajny i pełnomocny w Polsce gen. Awierkij Aristow, attache wojskowy ambasady gen. Leonid Kaliniczenko oraz towarzyszący pierwszemu kosmonaucie Borys Aristow”.

Ale nie było to ostatnie spotkanie tego dnia. „Wczoraj w godzinach wieczornych – podawała PAP 21 lipca – w salach Belwederu w Warszawie odbyła się uroczysta dekoracja mjr. Jurija Gagarina przyznaniem mu przez Radę Państwa Krzyżem Grunwaldu I klasy. Pierwszego kosmonautę dekorował przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki”.

Kosmonauta i górniczy

Ale to nie Warszawa miała być głównym celem wizyty Gagarina. W piątek, 21 lipca 1961 r., skoro świt, kosmonauta ruszył pociągiem do Katowic. Na Śląsku witany był przez rzesze rozentuzjasmowanych ludzi i nie był to wcale entuzjazm sztuczny. „Muszę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że sympatia Polaków do Gagarina była prawdziwa i spontaniczna” – wspominał Franciszek Wszolek, były dyrektor kopalni „Wujek” oraz wiceminister górnictwa i energetyki w latach 1964-1969.

O godz. 9.10 na katowickim peronie Gagarina uroczystie powitał Edward Gierek, wówczas I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, i przedstawiciele władz wojewódzkich. Odegrano hymny Polski i Związku Radzieckiego, a potem Gagarin wyruszył w kawałkady samochodów z katowickiego rynku.

Obwożono go w odkrytym samochodzie w asyście Gierka i wicepremiera Piotra Jaroszewicza.

Podczas pobytu na Śląsku Gagarin spotkał się m.in. z załogą zabrzańskiej kopalni „Pstrowski”. Od górników dostał lampę górniczą i rzeźbę z węgla. Był również w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, pozdrawiał tłumy spod pomnika Kopernika. Gagarin odwiedził też m.in. hutę „Baildon”, „Zgoda” i „Pokój”. Tam w rozmowie z górnikami wspominał o epizodzie ze swojego życia: w 1949 r. przez pewien czas pracował jako odlewnik-formierz w fabryce maszyn rolniczych w Lubiercach, 20 km na południowy wschód od Moskwy.

Następnie gość przejechał przez Rudę Śląską, Bytom i Zabrze. „Jechaliśmy odkrytymi samochodami naokoło Śląska i Zagłębia, od Gliwic, Zabrze, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca. Razem około 100 kilometrów, a w każdym mieście tłumy, tysiące, tysiące ludzi wiwatowały na cześć pierwszego kosmonauty” – opisywał Wszolek, który uczestniczył w tym niepowtarzalnym objeździe.

Zielona Góra pamięta

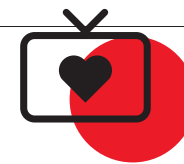
Obliczano, choć zapewne z propagandową przesadą, że na trasie przejazdu Jurija Gagarina witało ok. 1,5 mln mieszkańców i pracowników Górnego Śląska. 22 lipca Rosjanin uczestniczył w uroczystej akademii z okazji 22 Lipca na katowickim Torkacie. To wtedy został odznaczony Krzyżem Grunwaldu I klasy oraz nadano mu tytuł Honorowego Pilota Jednostki Wojskowej 5037 w Babimoście.

Tego samego dnia Gagarina zawieziono do Zielonej Góry. Do dziś na ścianie auli Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Podgórnej 50 znajduje się charakterystyczna, wielobarwna mozaika z 1969 r. Przedstawia wizerunek kosmonauty oraz układ heliocentryczny i jest estetycznym śladem po wizycie kosmonauty w tym mieście.

„Gazeta Zielonogórska” z 21 lipca donosiła zaś: „W przeddzień przejazdu do naszego miasta pierwszego kosmonauty, mjr. Jurija Gagarina, dziś o godz. 18 nastąpi uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod ZMS-owską Szkołę Tysiąclecia. Jak wiadomo, na cześć wspianego sukcesu bohatera kosmosu zielonogórska szkoła Tysiąclecia nazwana zostanie jego imieniem. (...) Po imprezach artystycznych około godziny 21 rozpocznie się wielka zabawa taneczna”.

O ile o mozaice z Gagarinem co kilka lat słyszymy, zazwyczaj że się sypie, to idea Gagarinowskiej szkoły Związku Młodzieży Socjalistycznej już dawno odeszła w przeszłość. Podobnie jak sama Gagarinomania i pamięć o polskiej miłości do radzieckiego kosmonauty.

PROGRAMOWO

**G. 9:15****Ranczo****TVP 1**

Trwają prace nad nowym, 11. sezonem serialu „Ranczo”. Nim jednak odcinki zadebiutują na antenie TVP, warto przypomnieć sobie perypetie mieszkańców Wilkowyj. W poniedziałkowym odcinku zobaczymy, jak Kusy kończy wspólne dzieło wizualno-artystyczne z Moniką. Gdy kłopotliwa dla wszystkich jej wizyta w dworku zdaje się zmierzać ku końcowi, jak grom z jasnego nieba uderza wiadomość, że zwolniło się miejsce w renomowanej galerii i Kusy może pokazać swoje obrazy. Oznacza to natychmiastowy wyjazd do Warszawy. Sporo wydarzy się też u Violetki. Zwróci się do Solejukowej, Hadziukowej i Więclawskiej o pomoc w prowadzeniu knajpy „U Japycza”. To okaże się strzałem w kolano... Czerepach natomiast znajdzie nowe pole propagandy politycznej w celu pozyskania szerszego grona wyborców. Czy jego plan okaże się znów genialny?

**G. 14:00****Splątane losy****TVP 1**

Şengul dowiaduje się, że nieprzytomna Zubeyde jest matką Yasemin. Otoczenie wciąż łączy Buraka z Meltem, choć chłopak awyraża swój sprzeciw. Munevver nie chce osobiście zgłosić się do szpitala na test DNA, nie chcąc się ujawniać. Mine tęskni za siostrą i mamą. Dziewczynka przypadkowo niszczy cenny drobiazg, który okazuje się prezentem, jaki przed laty pani Munevver dostała od córki. Kłopot w tym, że dla niej jest wart więcej niż złoto.

**G. 20:15****Na Wspólnej****TVP 1**

Synek Igora i Ani spada z łóżka, więc rodzice wiozą płaczące dziecko do szpitala. Rentgen nie pokazuje złamań, ale lekarz podejrzewa wstrząśnienie mózgu... Tymczasem Julka odwiedza babcię i przeprosza za swoje paskudne zachowanie. Kiedy Ewa ustala coś z Maćkiem, Julka kradnie jej z portfela 200 złotych, za które kupuje narkotyki. Kiedy dowiaduje się, że tata i Anka zostają na noc w szpitalu, zadowolona odurza się... Monika martwi się o Fionę – dziewczyna przeżywa to, że jej matka zeznaje na policji w sprawie hejtu w sieci. Kowalskiej grożą zarzuty o uporczywe nękanie oraz defraudację pieniędzy ze zbiórki charytatywnych. Kobieta kluczy, tłumacząc się chorobą dwubiegunową... Nalepa zaskakuje Kalskiego – Weronika zaprasza go z żoną na kolację. Roztocka bardzo chce zmienić zdanie o koledze ukochanego.

G. 20:30**07 ZGŁOŚ SIĘ****TVP 1**

Kultowy już dziś serial o przygodach porucznika Sławomira Borewicza i jego kolegów z wydziału kryminalnego MO znów w emisji! Każdy odcinek stanowi odrębną historię. W całość łączy je postać głównego bohatera, porucznika Borewicza, i jego kolegów z Komendy Stołecznej. W pierwszym odcinku zorganizowana grupa przestępców prowadzi na wielką skalę nielegalny import atrakcyjnych towarów, skup dewiz, przemyt złota i dzieł sztuki. Bandyci przyjmują do swojej szajki kierowcę, który siedział w więzieniu razem z jednym z nich. Nowy członek bandy jest jednak w rzeczywistości oficerem MO o nazwisku Borewicz. Major czeka z aresztowaniem przestępców, aż Borewicz rozpracuje całą szajkę. Dzięki planowi majora udaje się zlikwidować całą bandę, razem z jej szefem.

Odcinki „07 zgłoś się” powstawały przez 10 lat, w latach 1976 do 1987 r.. Ukazywały – przy okazji prezentowania kolejnych zagadek kryminalnych – zmieniającą się rzeczywistość naszego kraju.

**G. 16:00****Dziedzictwo****TVP 1**

Poyraz wyjaśnia Nanie, że spotkanie z Ecem miało na celu definitywne zakończenie ich relacji. Sinan staje w obronie Aynur po tym, jak upokarza ją jego matka. Kara i Ibrahim godzą się, a Nana proponuje Poyrazowi ustalenie daty rozwodu, nie zdając sobie sprawy, jak bliski stał się jej mąż.

G. 17:20**Panna młoda****TVP 2**

Hancer dostaje kolejne zlecenie. Okazuje się, że będzie sprzątać w rezydencji, gdzie wdaje się w kłótnię z Beyzą, która celowo zamówiła usługę, by upokorzyć rywalkę. Mistrz Ertugrul udziela Cihanowi gorzkiej lekcji, a Hancer rozprawia się z nagabującym ją brygadzystą. Melih prosi o rękę Sinem. Jej ojciec stawia pewien warunek.

KRZYŻÓWKA NR 109

Poziomo:

- 1) miejsce swobodnych debat w Londynie,
- 5) gatunek małego, wędrownego ptaka, wołe oczko,
- 9) tkanina w wypukłe prążki,
- 10) siódmy znak astrologiczny w zodiaku,
- 12) dekoracyjny układ otworów,
- 14) piaskowa na pustyni,
- 15) cienka linka żeglarska,
- 17) pomieszczenie dla trzody,
- 18) torbacz żywiący się liśćmi eukaliptusa,
- 21) między ustami a przetykiem,
- 23) wznoszony na urodzinach,
- 28) drapieżny ssak z Sumatry, biruang,
- 29) wzorzysta, wielobarwna tkanina,
- 32) błyskotliwe, dowcipne powiedzenie,
- 36) ptak z długą szyją,
- 37) Aleksandra, serialowa królowa Bona,
- 38) ptak z rzędu wróblowatych,
- 39) haftowana kurtka góralska, gunia,
- 40) smażona potrawa z dodatkiem bekonu.

Pionowo:

- 1) ssak morski, długopłetwiec,
- 2) szlachcianka w świetle królowej,
- 3) drewniany strop, sufit,
- 4) jaki pan, taki ...,
- 5) nosorożec lub antylopa,
- 6) trzydniowy na twarzy mężczyzny,
- 7) żal po stracie bliskiej osoby,
- 8) melodia wygrywana przez zegar,

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

AUTOPROMOCJA

0111227864

Tvoja gazeta
w prenumeracie
z Tele
Magazynem

© 68 381 70 52

- 11) kończy walkę w ringu,
- 13) papuga o szarym upierzeniu,
- 16) zoologiczny lub botaniczny,
- 19) dzielnica Gdańska granicząca z Sopotem,
- 20) Korsakówka, znana polska aktorka,
- 22) metalowy drąg włamywacza,
- 24) wojownik i bard w mitologii celtyckiej,
- 25) materiał na słoiki i butelki,
- 26) ruch mylący rywala,
- 27) „Ach, co to był za ...”, piosenka zespołu Quorum,
- 29) żyzna kraina w delcie Wisły,
- 30) germański duszek domowy,
- 31) męski, żeński lub nijaki,
- 33) połowica upartego ssaka,
- 34) surowy sok do produkcji wina,
- 35) cesarz rzymski, patron kolumny i forum.

ROZWIĄZANIE NR 108

G	N	I	A	Z	D	K	O			G	A	R	B	U	S	E	K
I		L		D			H	E	N	R			A		T		U
M				R	O	G	I			O	L	E	J		R		Z
B	R	A	M	A													
U		D			O		E			B		R		F		I	
S	Z	A	F	A		S	Z	T	A	B	A		O	B	A	M	A
	E		L		M												
A	G	N	I	E	S	Z	K	A	C	H	Y	L	I	N	S	K	A
	A		R			Z						U		K		K	
K	R	A	T	K	A							B	L	I	X	E	N
O		N			A									O		Y	
R	E	N	O	M	A									S	L	I	M
P		A													I		E
U	R	S													T	I	N
S			Z														

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

imię
Disneya

stołówka
na
statku

kryty
fotel
dla
władcy

szczę-
ście,
powo-
dzenie

zbiór
map
głina
ognio-
trwała

litera
grec-
kiego
alfabetu

model
Polo-
neza

obszar za-
mieszka-
ny przez
człowieka

i dureń,
i palant
np.
Chinka

odwo-
luje
się od
wyroku

żagiel
na
sztagu

smar
okrę-
towy

nad
progiem
grani

szary
metal

basen
portowy

lkar
dla
Dedala

bucha
z
kotła

album
z
seriami

bita
droga,
gości-
niec

amulet,
talizman

brat
Bolka

dawny
duży
statek
żaglowy

Neeson,
aktor

część
koń-
skiego
rzędu

podanie,
legenda
piłkarski
błąd

średni
rozmiar
odzieży

Piotr,
polski
aktor

część
liścia

bucha
z
kotła

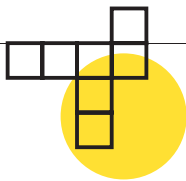
carski
dekret

twórca
bajki
greckiej

ogół
ducho-
wień-
stwa

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PENTAGON



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Horoskop na dziś zapowiada, że podejmiesz się zadań o których inne osoby boją się nawet myśleć.

Ryby (19.02 - 20.03)
Relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Twoja w tym zasługa.

Baran (21.03 - 19.04)
Ktoś będzie próbował nakłonić Cię do zmiany podjętej decyzji. Skończy się raczej na niczym.

Byk (20.04 - 20.05)
Ludzie będą zabiegać o Twoje względy. Uwaga! Nie wszyscy będą to robić szczerze.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Horoskop dzienny wróży, że sukcesem zwieńczysz dzisiaj wszystkie podejmowane inicjatywy.

Rak (22.06 - 22.07)
Pozwalaj ludziom na większą swobodę. Ciągłe kontrolowanie ich może fatalnie się skończyć...

Lew (23.07 - 22.08)
Unikaj dzisiaj konfliktowych ludzi. Z Waszego bliskiego spotkania nie wyjdzie nic dobrego.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja uwaga będzie dzisiaj skoncentrowana na potrzebach innych osób. Staniesz na wysokości zadania.

Waga (23.09 - 22.10)
Twoje życie wejdzie na niskie obroty. Ludzie wokół Ciebie również nie będą szczególnie aktywni.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Polegać będziesz tylko na swojej intuicji. Nawet rzeczowe argumenty innych osób odsuniesz na bok.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoja spostrzegawczość osiągnie dzisiaj szczyty. Niektórym osobom się to nie spodoba.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Ktoś będzie krytycznie oceniał zgłaszane przez Ciebie propozycje. Nie daj się sprowokować.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż- serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

REKLAMA

0011556229

Ogłoszenie w sprawie przeprowadzenia konsultacji

Burmistrz Brodów działając na podstawie art. 6 ust. 1 – 7 ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. (Dz. U. 2024, poz. 278) zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących uchwały w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Brody na lata 2026-2032. Konsultacje przeprowadzone będą od dnia **20 lipca 2026 roku do dnia 24 sierpnia 2026** roku w formie:

- złożenia opinii i uwag za pośrednictwem:
 - wiadomości mailowej, skierowanej na adres e-mail: gmina@brody.pl,
 - pisma skierowanego na adres: Urząd Miejski Brody, ul. Rynek 2 68-343 Brody, z dopiskiem „Projekt uchwały Rady Miejskiej Brody w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Brody na lata 2026 - 2032”,
 - osobiście - poprzez złożenie pisma w Urzędzie Miejskim Brody.
- spotkań realizowanych za pomocą środków porozumienia się na odległość z interesariuszami rewitalizacji, na których zostaną omówione założenia ujęte w Gminnym Programie Rewitalizacji Gminy Brody na lata 2026 – 2032, podczas których będzie możliwość wyrażenia uwag, opinii i propozycji. Spotkania odbędą się poprzez zalogowanie pod niniejszy link: <https://szkolenia4cs.clickmeeting.com/konsultacjebrody>:
 - w dniu 31 lipca 2026 roku o godzinie 9.00;
 - w dniu 3 sierpnia 2026 roku o godzinie 14.00.
- warsztatu z interesariuszami rewitalizacji, na którym zostaną przeanalizowane założenia ujęte w Gminnym Programie Rewitalizacji Gminy Brody na lata 2026 – 2032, podczas którego będzie możliwość wyrażenia uwag, opinii i propozycji. Warsztat odbędzie się w dniu 30 lipca 2026 roku o godz. 13.00 w Urzędzie Miejskim Brody.
- zbierania uwag ustnych przez przedstawicieli podmiotu, prowadzącego konsultacje, które odbędzie się w okresie trwania konsultacji w formie osobistej w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody.

Uwagi w formie pisemnej lub elektronicznej można składać w terminie **od 20 lipca 2026 roku do dnia 24 sierpnia 2026** roku, dostarczając je:

- elektronicznie na adres: gmina@brody.pl,
- drogą korespondencyjną na adres: Urząd Miejski Brody, ul. Rynek 2 68-343 Brody,
- bezpośrednio do Urzędu Miejskiego Brody, w godzinach pracy Urzędu.

Nie będą rozpatrywane uwagi, które wpłyną **po dniu 24 sierpnia 2026 roku**.

W przypadku dostarczenia uwag za pośrednictwem poczty decyduje data wpływu korespondencji do Urzędu Miejskiego Brody.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu konsultacji będzie dostępna:

- w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Brody,
- na stronie internetowej Gminy pod adresem www.brody.pl,
- na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Brody.

REKLAMA

0011556164

Maszewo, dnia 20 lipca 2026 r.

OGŁOSZENIE o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Maszewo

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 zm.), art. 39 ust. 1 pkt 2-5 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670) oraz uchwały Nr VIII/49/2025 Rady Gminy Maszewo z dnia 24 marca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Maszewo, zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Maszewo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 20 lipca 2026 r. do 17 sierpnia 2026 r.** i obejmują:

- zbieranie uwag w dniach **od 20 lipca 2026 r. do 17 sierpnia 2026 r.**
- spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu **5 sierpnia 2026 r. od godz. 15.30 do godz. 16.30** w Sali Wiejskiej w Maszewie, Maszewo 72a, 66-614 Maszewo,
- dyżur projektanta w Sali Wiejskiej w Maszewie, Maszewo 72a, 66-614 Maszewo dniu **5 sierpnia 2026 r. od godz. 16:30 do godz. 17:30.**

Projekt planu ogólnego gminy Maszewo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępni się w siedzibie Urzędu Gminy w Maszewie, Maszewo 71, 66-614 Maszewo, w godzinach pracy Urzędu przez cały okres trwania konsultacji społecznych oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Maszewo www.maszewo.bip.net.pl w zakładce Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne > Plan Ogólny Gminy Maszewo> Projekt Planu Ogólnego Gminy Maszewo (POG) – etap konsultacji społecznych.

Zainteresowani mogą składać uwagi do ww. projektu planu ogólnego gminy Maszewo:

- na piśmie utrwalonym w postaci papierowej na adres i w siedzibie Urzędu Gminy w Maszewie, Maszewo 71, 66-614 Maszewo,
- na piśmie utrwalonym w postaci elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@maszewo.net.pl, na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w postaci papierowej,
- w formie dokumentu elektronicznego, za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej e-Doręczenia: AE:PL-56730-39248-CTEC-28.

Formularz jest dostępny w siedzibie Urzędu Gminy w Maszewie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Maszewo www.maszewo.bip.net.pl w zakładce Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne > Plan Ogólny Gminy Maszewo> Projekt Planu Ogólnego Gminy Maszewo (POG) – etap konsultacji społecznych.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Jednocześnie, w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko informuję, że zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy w Maszewie, Maszewo 71, 66-614 Maszewo, w godzinach pracy Urzędu oraz składać uwagi do ww. postępowania. Uwagi do postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być składane w terminie do **17 sierpnia 2026 r.** w formie pisemnej lub ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres Urzędu Gminy w Maszewie, e-mail: sekretariat@maszewo.net.pl. Uwagi rozpatrzy Wójt Gminy Maszewo.

Jednocześnie z dniem 20 lipca 2026 r. unieważniam ogłoszenie Wójta Gminy Maszewo z dnia 29 czerwca 2026 r. o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Maszewo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. W konsekwencji unieważnieniu podlegają również konsultacje społeczne wyznaczone na okres od 30 czerwca 2026 r. do 28 lipca 2026 r.

Informuję, że uwagi złożone do dnia unieważnienia konsultacji społecznych zostaną rozpatrzone wraz z uwagami złożonymi na etapie konsultacji społecznych trwających od 20 lipca 2026 r. do 17 sierpnia 2026 r.

Wójt Gminy Maszewo

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz.U.UE.L. z 2016 r. Nr 119, s.1 ze zm.) - dalej: „RODO” informuję, że:

- Administratorem Pani/Pana danych jest Urząd Gminy w Maszewie (adres: Maszewo 71, 66-614 Maszewo tel. 68 383 13 21, e-mail: sekretariat@maszewo.net.pl)
- Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych za pośrednictwem adresu e-mail: inspektor@cbi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane w celu prowadzenia postępowania administracyjnego o ustalenie warunków zabudowy, jak również w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) oraz ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538).
- Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych.
- Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany, lecz nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu. Pani/Pana dane osobowych nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię).
- W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych, przysługują Państwu następujące prawa:
 - prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii;
 - prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych;
 - prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych;
 - prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO);
- Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe. Nieprzekazanie danych skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.

Pani/Pana dane osobowe będą ujawniane osobom działającym z upoważnienia Administratora, mającym dostęp do danych osobowych i przetwarzającym je wyłącznie na polecenie Administratora, chyba że wymaga tego prawo UE lub prawo państwa członkowskiego.

eprasa.pl 113dea90b4

KOSZYKÓWKA

Gorzowianki i zielonogórzanie poznali swych rywali w europejskich pucharach
str. 18

PIĘKA NOŻNA



Karol Gliwiński znów w Stilonie. - Chcemy się utrzymać się w III lidze i rozwijać młodzież
str. 19

PIĘKA NOŻNA

Wieści prosto z amerykańskiego mundialu. Strzelanina w meczu o trzecie miejsce i pominięcie Marciniaka
str. 20-22

sport

Speedway Euro Championship po raz pierwszy zagościł przy „W69”. Rządzili Duńczycy, a z sześciu Polaków postawił się im tylko „Duzers”



FOT. MARIUSZ KAPALA

Leon Madsen z Falubazu wygrał w Zielonej Górze pierwszy turniej SEC 2026. W finale pokonał dwóch rodaków i Patryka Dudka

str. 24

KOSZYKÓWKA

Są głodne sukcesów i w lidze, i w EuroCup Women

KSSSE Enea AJP Gorzów poznała rywali w grupowej fazie FIBA EuroCup Women 2026-2027. Akademicki zmierzają się z francuskim BLMA, hiszpańskim Duran Maquinaria Ensino i greckim Panserraikosem. Bardzo mocna stawka!

oprac. Robert Gorbat

Gorzowianki utrzymały polską część składu z poprzedniego sezonu. Mają nadzieję na znaczące sukcesy zarówno w lidze, jak też na europejskich parkietach.

Przed gorzowskim zespołem sześć niezwykle interesujących spotkań z przedstawicielami trzech silnych, europejskich lig. W ramach grupowej fazy FIBA EuroCup Women akademicki udadzą się na wyjazdy do Montpellier we Francji, Lugo w Hiszpanii oraz Seres w Grecji, a kibice w Arenie Gorzów ponownie będą mogli oglądać europejską koszykówkę na najwyższym poziomie. Rozgrywki ruszą 15 października.

Każdy mecz to wyzwanie

- Trafiliśmy do bardzo wymagającej grupy. Na papierze faworytem wydaje się BLMA z Montpellier. To uznana marka europejskiej koszykówki, klub z wieloletnią historią występów na najwyższym poziomie w Europie. Zespoły z Hiszpanii i Grecji również reprezentują bardzo silne ligi - mówił po losowaniu trener KSSSE Enei AJP Dariusz Maciejewski.

- Cieszy mnie, że zmierzmy się z nowymi rywalami. W Europie nie ma łatwych spotkań i właśnie dla-



Sezon 2025-2026 gorzowianki zakończyły zdobyciem brązu w OBLK. Co przyniosą im nowe rozgrywki?

tę gramy w EuroCup Women: aby mierzyć się z najlepszymi, zdobywać doświadczenie oraz reprezentować Gorzów i polską koszykówkę. Naszym celem pozostaje walka o awans z grupy - dodał szkoleniowiec.

Znana polska część składu

Równolegle z przygotowaniem do europejskich rozgrywek klub zakończył budowę polskiej części zespołu. Pozostanie Magdaleny

Szymkiewicz było ostatnim krajowym ruchem transferowym przed startem sezonu Orlen Basket Ligi Kobiet oraz FIBA EuroCup Women 2026-2027. Wcześniej nowe umowy z klubem podpisały: Klaudia Gertchen, Gabriela Lebiecka, Weronika Steblecka, Magdalena Kloska, Weronika Telenga, Wiktoria Stasiak i Wiktoria Kuczyńska.

- Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, jak udało nam się zbudować polską część zespołu. Myślę, że zre-

alizowaliśmy cały plan. Udało się zatrzymać wszystkie zawodniczki, na których najbardziej nam zależało. To pierwszy taki przypadek od wielu lat, kiedy zachowaliśmy cały polski trzon drużyny i nie musieliśmy dokonywać żadnych rozszad. W obecnych realiach rozgrywek rola polskich zawodniczek oraz koszykarek do lat 23 jest ogromna. Dlatego od początku postawiliśmy na stabilizację, zgranie i kontynuację. To zespół, który doskonale się

zna i rozumie nie tylko na boisku, ale również poza nim. Taki fundament sprawia, że znacznie łatwiej będzie wkomponować zagraniczne zawodniczki. Mamy w składzie reprezentantki Polski, zawodniczki z doświadczeniem seniorskim i młodzieżowym, a jednocześnie trzy wychowanki naszego systemu szkolenia. To dla nas powód do dumy i potwierdzenie, że konsekwentnie rozwijamy klub - powiedział Maciejewski.

Dojdą cztery „stranieri”

Kolejnym etapem budowy drużyny będzie zakontraktowanie czterech zagranicznych koszykarek, które dopełnią skład.

- Szukamy koszykarek, które nie tylko podniosą sportowy poziom zespołu, ale przede wszystkim będą pasowały do charakteru naszej drużyny - oświadczył trener. - Bardzo ważna będzie również ich mentalność. Chcemy, aby dołączyły do nas koszykarki, które będą gotowe pracować dla zespołu, utożsamiać się z klubem i rozwijać razem z nami. Takie, które swoją energią, profesjonalizmem i jakością wpiszą się w filozofię AZS AJP. Wierzę, że cierpliwość będzie w tym przypadku naszym atutem i pozwoli zbudować drużynę, zdolną rywalizować zarówno w ekstraklasie, jak też w FIBA EuroCup Women.©©

KOSZYKÓWKA

Trafili, jak chcieli. Zastal Zielona Góra ponownie puka do europejskich bram

Maciej Noskowicz

Za nami przeprowadzone w czwartek w Monachium losowanie grupowej fazy europejskich pucharów. Zastal Zielona Góra poznał rywali w FIBA Europe Cup.

Rozpoczyna się odliczanie czasu do występów Zastalu Zielona Góra na europejskich parkietach. W Monachium odbyło się oficjalne losowanie grupowej fazy FIBA Europe Cup na sezon 2026-2027. Zielonogórzanie trafili do niezwykle interesującej grupy.

Miłoszewski: - Zaczynamy scouting rywali

Losowanie w Monachium osobiście obserwował szkoleniowiec Zastalu Zielona Góra Arkadiusz Miłoszewski. Trener nie krył zadowolenia

z ułożenia grupowej rywalizacji i pozytywnie ocenił sportowe wyzwanie, jakie stoi przed jego zespołem.

- Nie ukrywam, że przed losowaniem po cichu liczyłem na grupę B i stało się dokładnie tak, jak chciałem. Moje odczucia są bardzo pozytywne - wyznał. - Trafiliśmy do zestawienia, w którym zmierzmy się z różnymi stylami koszykówki. Towarzyszy mi też lekka nostalgia. Przeciwno BC Oostende grałem już przecież jako asystent w Zastalu, a później jako pierwszy trener Kinga Szczecin. Ekscytująco zapowiada się też starcie z Gironą, zespołem z hiszpańskiej ACB, czyli najsilniejszej ligi w Europie. Czekamy jeszcze na ostateczne rozstrzygnięcia w eliminacjach, ale już teraz nie mogę się doczekać oficjalnego terminu. Bierzemy się mocno do pracy i ruszamy ze scoutingiem naszych rywali.



Trener zastalowców Arkadiusz Miłoszewski jest zadowolony z losowania FIBA Europe Cup

Format rozgrywek i znaki zapytania w grupie B

Zgodnie z regulaminem rozgrywek, uczestnicy fazy grupowej zostali podzieleni na osiem grup po sześć zespołów każda. W grupie z udziałem Zastalu wciąż pozostaje kilka niewiadomych. Słowacki zespół Patrioti Levice powalczy w dniach 14-20 września w turnieju kwalifikacyjnym do koszykarskiej Ligi Mistrzów. W przypadku braku awansu do tych rozgrywek, Słowacy dołączą do rywali Zastalu w FIBA Europe Cup.

Ostatnie wolne miejsce w grupie zajmie zwycięzca eliminacyjnej pary pomiędzy kosowskim KB Peja a rumuńskim Dinamo București.

Przegląd rywali zielonogórskiego klubu

Zestawienie zespołów w grupie B prezentuje się bardzo okazale i gwarantuje wysoki poziom sportowy

w nadchodzących miesiącach. Oto nasz przegląd:

* Patrioti Levice (Słowacja) - aktualny mistrz kraju oraz finalista Pucharu Słowacji (potencjalny rywal w przypadku braku awansu do Ligi Mistrzów).

* BC Oostende (Belgia) - wice-mistrz prestiżowych rozgrywek BNXT League.

* NHSZ-Szolnok Olajbanyasz (Węgry) - wicemistrz Węgier i zdobywca krajowego pucharu.

* FITAC Girona (Hiszpania) - dwunasty zespół minionego sezonu w niezwykle silnej lidze ACB.

* KB Peja (Kosowo) - półfinalista ligi kosowskiej oraz finalista ligi Unike.

* Dinamo București (Rumunia) - półfinalista ligi oraz Pucharu Rumunii.

Na razie nie są jeszcze znane daty rozgrywania meczów.©©

PIŁKA NOŻNA

Karol Gliwiński: - Chcemy utrzymać się w trzeciej lidze i rozwijać młodzież. Takie są dziś cele Stilonu

Stilon Gorzów po dramatycznych barażach wrócił do III ligi. W wyjazdowych meczach z Piastem Żmigród i Rakowem II Częstochowa niebiesko-biali nie strzelili co prawda żadnego gola, lecz okazali się lepsi w seriach rzutów karnych.

Szymon Zatylny

- Nawet gdyby Stilon występował dziś w IV lidze, również podjąłbym się tego wyzwania - zapewnia Karol Gliwiński, nowy-stary trener gorzowskiej drużyny.

Dlaczego Stilon? Dlaczego powrót po trzech latach?

Wszystko wydarzyło się bardzo szybko. Nie ukrywam, że prowadziłem już rozmowy z innymi klubami i byłem nawet po słowie z niektórymi z nich. Nagle pojawiła się możliwość powrotu do Stilonu i serce zabiło mocniej. Wrócił sentyment, bo spędziłem tutaj dziesięć lat – zarówno w akademii, jak i w pierwszym zespole. Na pewno zadecydował sentyment, ale również sportowe wyzwanie. III liga to ciekawy i trudny projekt do prowadzenia. Połączenie tych dwóch aspektów sprawiło, że wybrałem Stilon.

Gdyby miał pan dziś postawić pieniądze na utrzymanie Stilonu w III lidze, zrobiłby pan to?

Wierzę, że się utrzymamy. Na pewno nie będzie to łatwe zadanie, ponieważ III liga w nadchodzącym sezonie zapowiada się bardzo mocno. Będziemy mieli młody skład, ale jednocześnie głodny gry, rozwoju i sukcesów. Chcemy, żeby kibice przychodzili na stadion z nadzieją i wychodzili z niego zadowoleni.

Awans wywalczyła konkretna grupa zawodników. Teraz młody zespół będzie rywalizował w III lidze z uznanymi markami, jak choćby Zagłębie Sosnowiec. Jak wygląda mentalne przygotowanie zawodników do takiego wyzwania?

Z doświadczenia wiem, że kiedy rywale widzą w składzie pięciu czy sześciu młodzieżowców, często zakładają, że będą mogli narzucić bardziej agresywny styl gry i wykorzystać brak doświadczenia po drugiej stronie. My nie możemy się tego przestraszyć. Ci chłopcy są gotowi pod względem piłkarskim do gry na poziomie III ligi. Teraz najważniejsze jest, by byli gotowi również mentalnie. Wierzę, że poradzą sobie z tym wyzwaniem.



FOT. ARCHIWUM GL

Karol Gliwiński wrócił do Stilonu Gorzów po trzech latach przerwy

Czy bardziej doświadczeni zawodnicy pomagają dziś młodzieży w rozwoju, czy też funkcjonuje podział na młodszych i starszych?

To kwestia bardzo indywidualna. Są zawodnicy, którzy potrafią mocno zaangażować się w rozwój młodszych kolegów. Dobrym przykładem jest Emil Drozdowicz, który pomaga zarówno jako członek sztabu, jak i zawodnik. Są też zawodnicy, którzy starają się podpowiadać młodszemu koledze, ale również tacy, którzy skupiają się przede wszystkim na sobie i swoich obowiązkach. Nie można mieć do nich o to pretensji. Rozwój młodych zawodników to przede wszystkim odpowiedzialność sztabu szkoleniowego.

Skoro wspomnieliśmy o Emilu Drozdowiczu – widzi go pan dziś bliżej sztabu szkoleniowego czy nadal przede wszystkim na boisku?

Pozostawiliśmy tę decyzję jemu. Zaproponowaliśmy mu rolę

w sztabie i jednocześnie jasno pokazaliśmy, że nadal widzimy go jako piłkarza. To on miał zdecydować, jak chce funkcjonować w klubie. Emil nie chciał jeszcze oficjalnie kończyć kariery. Zamierza nadal pomagać drużynie na boisku. Wie, że prawdopodobnie nie będzie już grał każdego meczu po 90 minut, ponieważ obciążenia fizyczne są coraz większe.

A jeśli okaże się, że młodszy zawodnik prezentuje się na tej pozycji lepiej od Emila?

Bardzo bym sobie tego życzył. Jeśli pojawią się zawodnicy lepsi od Emila, będzie to oznaczało, że możemy osiągnąć więcej niż tylko utrzymanie się w III lidze. Musimy wykreować nową „dziewiątkę” dla tego klubu. Nie ma co tego ukrywać: jedną z ról Emila jest właśnie pomoc w wychowaniu kolejnego napastnika.

Czyli uważa pan, że dziś w klubie nie ma jeszcze gotowej „dziewiątki”, która mogłaby przejąć tę rolę?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Do tej pory na tej pozycji występowali głównie Emil Drozdowicz i Paweł Kraus. Paweł nie ma już w klubie, a Emil – jak wspominałem – nie jest w stanie rozgrywać wszystkich spotkań w pełnym wymiarze czasowym. Naszym zadaniem jest przygotowanie młodych zawodników do gry na tej pozycji na poziomie III ligi. Czy taki zawodnik już jest? Mam taką nadzieję, ale ostateczną odpowiedź dadzą dopiero ligowe mecze.

Czy są dziś w zespole takie miejsca, o których można powiedzieć, że na poziomie III ligi jeszcze „nie dojeżdżają”?

„Nie dojeżdżają” to mocne sformułowanie. Na pewno mamy młody zespół. Dużo młodzieży będzie grało w pierwszym zespole. Myślę, że stale możemy oglądać w składzie trzech lub czterech młodzieżowców. Wierzę, że są gotowi na ten poziom, ale prawdziwym sprawdzianem będzie liga. Warto pamiętać, że część zawodników, którzy wywalczyli awans, przez dłuższy czas nie grała na poziomie III ligi. Naszym zadaniem jest przygotować ich do tego wyzwania.

Z jednej strony mówi pan o rozwoju młodzieży, z drugiej klub sięga po transfery. Gdzie znajduje się granica między stawianiem na wychowanków a wzmocnieniem zespołu gotowymi zawodnikami?

Na pewno łatwiej jest sprowadzić gotowego zawodnika, ale czasami jest to po prostu konieczne. Myślę, że tak było zimą ubiegłego roku. Cel był jasny – awans do III ligi – i klub potrzebował odpowiednich wzmocnień. Przykładem jest Adam Stachowiak, który wniósł ogromne doświadczenie. Fakt, że zespół stracił tylko siedem bramek w wiosennej rundzie nie był przypadkiem. Podobnie wyglądała sytuacja z Ianem Lewisem, który praktycznie przez całą rundę był ważnym zawodnikiem pierwszego składu. Jednocześnie rozwój młodzieży nie został zahamowany. W barażu z rezerwami Rakowa Częstochowa w linii obrony wystąpiło pięciu młodzieżowców, praktycznie samych wychowan-

ków Stilonu. To bardzo wymowny dowód.

Gdyby miał pan dziś poprosić zarząd o jeszcze jeden transfer, na jakiej pozycji najbardziej przydałoby się wzmocnienie?

Na dziś sprawa transferów jest właściwie zamknięta. Być może pojawi się jeszcze jedno wzmocnienie. To ma być zawodnik, który wniesie do zespołu dodatkowe doświadczenie ligowe. A gdybym miał wskazać wymarzoną pozycję? Chyba napastnika, który strzeli 30 bramek w sezonie.

Mówi pan o drużynie pełnej młodzieży, która wywalczyła awans i teraz ma dostać szansę gry w III lidze. Co trener czuje, gdy na trybunach pojawia się hasło: „Nigdy więcej IV ligi”? To bardziej presja czy sygnał zaufania ze strony kibiców?

Ostatnim razem, kiedy pracowałem tutaj po awansie do III ligi, udało się utrzymać zespół na tym poziomie. Wiem, jak ważne jest to dla kibiców, pracowników klubu i wszystkich osób związanych ze Stilonem. To oczywiście jest presja. Nie ma sensu udawać, że jej nie odczuwamy. Z drugiej strony właśnie obecność kibiców sprawia, że ta presja ma sens. Bo w sporcie chodzi o to, żeby robić coś dla kogoś, a nie tylko dla siebie.

Jakie jest dziś pana największe wyzwanie?

Przed wszystkim zaszczepienie w tych chłopakach odwagi i przekonania, że w każdym meczu wychodzą po punkty. Nie chciałbym, żeby wyjazd do Zagłębia Sosnowiec był dla nich największym przeżyciem tylko dlatego, że czeka ich gra na dużym stadionie czy z uznaną marką. Największym przeżyciem powinno być zdobycie tam trzech punktów.

Czy najważniejszym celem Stilonu na ten sezon jest utrzymanie w III lidze?

Myślę, że mamy w tym sezonie dwa równorzędne cele: utrzymanie w III lidze i rozwój młodzieży. Najważniejsze jest, by zrealizować ten cel właśnie z tymi zawodnikami, a nie kosztem ich rozwoju. Chcemy utrzymać się w lidze razem z nimi. ©

PIŁKA NOŻNA



Jude Bellingham przypieczętował golem na 6:4 strzelaninę w Miami w meczu o 3. miejsce na mistrzostwach świata pomiędzy Anglią a Francją. Hat-trickiem popisał się Bukayo Saka, a „Trzy Lwy” gromiły do przerwy „Les Bleus” 4:0. Francuzi uniknęli blamażu dzięki przebudzeniu Kylianowi Mbappe, który zaliczył dublet i zakończył mundial z 10 golami na koncie

„Trzy Lwy” zapewniły sobie pierwszy od 60 lat medal mistrzostw świata na pożegnanie selekcjonera „Les Bleus” Didiera Deschamps po hat-tricku Saki i dublecie Mbappe. Mecz przyniósł kosmiczne 6:4

Szalona strzelanina w Miami w meczu o trzecie miejsce MŚ pomiędzy Francją i Anglią

Jacek Kmiecik

Szalony mecz, 10 goli i pobite rekordy. Co było powodem? Miami z szerokimi plażami i perspektywa wakacji? A może chęć zafundowania Didierowi Deschampsowi pokazu fajerwerków w jego ostatnim meczu jako selekcjonera kadry Francji?

Przez kilka dni jedyni francuscy piłkarze, którzy odważyli się wystąpić przed mediami, mieli tylko jeden cel: zakończyć sezon z wysoką notą i przynieść zwycięstwo trenerowi w jego ostatnim meczu. Nie udało im się. To była kwestia „obowiązku”, „znak uznania”, „hołd dla francuskich kibiców”. Słaba wymówka, biorąc pod uwagę pierwszą połowę.

Polekcji gry w piłkę, którą odebrał we wtorek w Dallas z Hiszpanami, Didier Deschamps zdecydował się na siedem zmian w wyjściowym składzie. Zawodnicy, których początkowo wybrał, nie uzasadniali jego decyzji. Co gorsza, stali się prawdziwą hańbą. Przez 45. minut francuska drużyna wyglądała na zdeorganizowaną, apatyczną, powolną i sparaliżowaną. Anglia bez Harry’ego Kane’a i Jude’a Bellinghama – dwóch najlepszych zawodników na ławce rezerwowych – zafundowała Francuzom lodowaty prysznic. Do tego stopnia, że upokorzyła kompletnie nieudaną francuską drużynę, niegodną noszenia tej koszulki.

Deschamps był zrozpaczony. Jego decyzje zostały przyćmione przez obojętność zawodników. Słynni „żli

chłopcy” (taki przydomek nadali sobie reprezentanci Francji) zamienili się w bezradnych chłopców we mgłę, wzbudzających raczej śmiech czy politowanie, a nie strach przeciwników.

W obliczu katastrofy wkrótce były już trener Francuzów nie miał innego wyjścia, jak tylko podjąć drastyczne kroki. Cztery zmiany w przerwie pozwoliły „Les Bleus” wrócić do formy.

Kylian Mbappe i Michael Olise rozpalili atmosferę i zapisali się w historii. Mbappe ustrzelił dublet i zakończył mundial 2026 z 10 bramkami, a także wyrównał strzelecki rekord w historii mistrzostw świata do 22 goli. Dwie asysty Olise przy trafieniach „Kikiego” pozwoliły mu pobić wynik legendarnego „Króla futbolu”, Brazylijczyka Pelego, z mistrzostw świata w Meksyku 1970.

To, co miało być hołdem dla Deschamps po 14 latach pracy na stanowisku trenera, okazało się jednym z najbardziej szalonych w całej jego karierze. Trener „Galicjskich Kogutów” mógł zostać pierwszym trenerem od 28 lat, który wygrał swój ostatni mecz pod wodzą „Les Bleus”. W swoim 185. i ostatnim meczu w roli selekcjonera reprezentacji Francji był jednak świadkiem najgorszej pierwszej połowy w swojej karierze. Jego drużyna próbowała się odgryźć, ale nie zdołała odwrócić losów meczu. Ostatecznie przegrała z Anglią podobnie jak z Polską w Espana 1982, gdzie „Les Bleus” zajęli czwarte miejsce, ale ich występ w drugiej połowie przynajmniej uchronił ich przed upokorzeniem.

Niemiecki selekcjoner Anglików Thomas Tuchel, ostro skrytykowany za zmiany i taktykę po przegranym półfinale z Argentyną (1:2), obiecał odpowiedź, ale nie wiedział, jak zareaguje jego drużyna. Tym bardziej że przed sobotnim meczem twierdził, iż nikt nie chciał grać w tym meczu.

Tuchel zdecydował się na dokonanie siedmiu zmian, w tym pominięcie Kane’a i Bellinghama. W wyjściowym składzie znalazł się natomiast Bukayo Saka, który borykał się z problemami zdrowotnymi przez cały turniej.

Jego imponujący występ w Miami skłania do pytania, dlaczego nie był rezerwowym w półfinale. Ostatecz-

nie Saka został pierwszym angielskim piłkarzem, który zdobył hat-tricka w fazie pucharowej mistrzostw świata od czasu sir Geoffa Hursta w finale w 1966 roku.

Choć Tuchel zdecydował się na zmiany w obronie przeciwko Argentyńczykom, tym razem nic takiego nie miało miejsca, choć mecz toczył się w znacznie mniej napiętej atmosferze.

Ostatecznie „Trzy Lwy” wygrały jeden z najdziwniejszych, a zarazem najbardziej emocjonujących meczów, jakie kiedykolwiek rozegrali w ramach ważnego turnieju, i po 60 latach od mistrzostwa świata, po które sięgnęły w 1966 roku na swojej ziemi, w końcu zdobyły medal (brązowy) w czempionacie globu. ©

MECZ O 3. MIEJSCE MŚ 2026

Francja - Anglia 4:6 (0:4).

Bramki: Mbappe 48, 66, Barcola 54, Dembele 90+6 - Rice 3, Konsa 18 (głową), Saka 37, 45+1, 87 (karny), Bellingham 90+8.

Francja: Mike Maignan - Malo Gusto (90+1 Jules Kounde), Ibrahima Konate (46 Dayot Upamecano), Maxence Lacroix, Theo Hernandez (46 Lucas Digne) - Michael Olise, Adrien Rabiot, Warren Zaire-Emery, Rayan Cherki (46 Ousmane Dembele), Desire Doue (46 Bradley Barcola) - Kylian Mbappe.

Anglia: Dean Henderson - Jarell Quansah (83 Reece James), Ezri Konsa, Marc Guehi (90+3 Trevoh Chalobah), Djed Spence - Bukayo Saka, Declan Rice, Eberechi Eze (79 Jude Bellingham), Morgan Rogers, Marcus Rashford (46 Ollie Watkins) - Ivan Toney (79 Elliot Anderson).

Sędzia: Jesus Valenzuela (Wenezuela). **Widzów:** 64 478.

PIŁKA NOŻNA

Marciniak pominięty. Listkiewicz: - To jest skandal!

Szymon Marciniak może czuć się zawiedziony. Polak, który sędziował finał mundialu w 2022 roku, nie został tym razem w ogóle uwzględniony w fazie pucharowej. Decyzję FIFA specjalnie dla nas komentuje Michał Listkiewicz

Zbigniew Czyż

Szymon Marciniak poprowadził podczas zakończonych w niedzielę mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku tylko dwa mecze. O decyzjach FIFA rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią.

Za nami finał mundialu i mecz o trzecie miejsce. Do prowadzenia żadnego z tych spotkań nie został wyznaczony Szymon Marciniak. Jak przyjął pan tę decyzję?

Rozgoryczenie, żal i niesprawiedliwość. Od początku wydawało się mało realne, żeby Szymon poprowadził finał, bo jeszcze nie zdarzyło się, aby ten sam arbiter sędziował dwa finały mundialu z rzędu. Ale to, że nie poprowadził żadnego ćwierćfinału czy półfinału jest po prostu niesprawiedliwe. Marciniak jest wciąż jednym z najlepszych sędziów na świecie.

Co więcej, Marciniak nie został wytypowany do sędziowania żadnego meczu fazy play off, nie otrzymał nawet spotkania w 1/16 czy 1/8 finału. To skandal?



Szymon Marciniak spędził za oceanem aż siedem tygodni, za wiele pracy na mundialu jednak nie miał

Absolutnie to jest skandal! Podobnie potraktowali Włocha Marianię, jest trochę słabszym sędzią od Szymona, ale po zasadniczej fazie też nie dostał już żadnego meczu. Uważam, że to nie była tylko decyzja Colliny. Ale przypominam sobie mój finał mistrzostw świata w 1990 roku. Tamtą decyzję zawdzięczam w dużym stopniu ówczesnemu prezydentowi FIFA Seppowi Blatterowi, który chciał zrobić ukłon

w kierunku naszego papieża Jana Pawła II. Po audiencji u papieża powiedział, że Karol Wojtyła przekazał mu wtedy, że będzie się modlił za moje powodzenie na mundialu. A dziś takim „papieżem” jest prezydent USA Trump, więc tak jak Blatter kiedyś papieżowi, tak dziś Infantino Trumpowi i tak dalej.

Kompletnie niezrozumiała decyzja?

Szymon pojechał za ocean na siedem tygodni, sędziował dwa mecze, a potem nic! Szef sędziów FIFA Collina postąpił tak, jak gdyby grać w karty, mieć dwa asy, a na końcu zagrać waletem. Może nie lubi łysych i uważa, że jest jedynym wybitnym łysym sędzią? Kiedyś tak samo potraktował Howarda Webba. Też dał mu dwa mecze, a potem trzymał go do końca i już nie obsadził. Może nie chce, aby ktoś przebił go w sławie sędziów-

skiej? To był wybitny arbiter, ale też nie ustrzegł się błędów. Finał igrzysk olimpijskich w Atlancie sędziował bardzo źle, ale każdy się myli.

Marciniakowi zaszkodziło to, że w spotkaniu Argentyna - Algieria nie pokazał żółtej kartki Messiemu, co wywołało sporo kontrowersji?

To jest bezprzedmiotowe, ponieważ takich fauli, nawet groźniejszych, było kilkanaście na tym turnieju. Choć rzeczywiście Szymon, moim zdaniem, powinien wtedy pokazać żółtą kartkę, a przynajmniej wezwać do siebie Messiego. Wtedy wyszedłby z tego z twarzą. Ale na pewno nie to wpłynęło na decyzję o nieprzyznaniu mu finału.

Co zatem zadecydowało?

Może jakaś geopolityka. To może mieć drugie dno. Wiadomo, że UEFA w tej chwili bardzo mocno krytykuje FIFA po decyzji o zawieszeniu czerwonej kartki dla Amerykanina Folarina Baloguna. W FIFA wielkimi krokami zbliżają się wybory, więc może chciano w ten sposób udobruchać szefa UEFA, Słoweńca Aleksandra Cerferina, dając finał jego rodakowi Slavko Vinciciowi?...@@

PIŁKA NOŻNA

To był szalony mundial. Tanio nie było, ale emocji nie kupisz za żadne pieniądze

Adam Godlewski

Tegoroczny mundial w Ameryce Północnej był długi i wyczerpujący. Nie tylko dla piłkarzy, ale również kibiców - szczególnie tych z innych stref czasowych. Generalnie jednak FIFA może ogłosić sukces, bo impreza okazała się udana.

Powiększony do 48 uczestników turniej był skrojony pod napastników. Przy tylu rywalizujących zespołach trudno było uniknąć różnic poziomów, z góry można było więc zakładać, że bramki będą padać częściej niż na poprzednich mundialach. I padały - w sumie ponad 300 - co dało fantastyczną średnią około 3 goli na mecz.

Amerykańscy kibice soccera, może nie nazbyt wytrawni, za to rozpieszczeni przez inne dyscypliny, w których intensywność roz-

grywki jest większa niż w naszym futbolu, nie mieli więc na co narzekać. Podczas spotkań działo się naprawdę dużo, a kwintesencją tych finałów był mecz o 3. miejsce, w którym padło aż 10 goli.

Dramaturgia widowiska w starciu Anglików z Francuzami była niepowtarzalna. Niezależnie od awansowania fani docenili pogoń „Trójkolorowych” od stanu 0:4 do 3:4.

Publiczności taka strzelanina i zmienność akcji na pewno się podobała. W końcu za to ta rekordowa w dziejach widowiska na stadionach zapłaciła.

Ekspertcy byli już jednak podzieleni, bo określana mianem kosmicznej rywalizacja miała też wiele mankamentów. Podopieczni żegnającego się z posadą we Francuskiej Federacji Futbolowej Didera Deschamps mentalnie nie dojechali na pierwszą połowę,

w drugiej - pomimo zdobycia aż 4 goli - razili nieskutecznością.

Z kolei niemiecki szkoleniowiec Anglików Thomas Tuchel znów - podobnie jak w półfinale - nie potrafił zarządzać meczem, w którym jego zespół był na prowadzeniu. No i oba zespoły zademonstrowały mocno podwórkową jakość w defensywie.

Jak szalony był to mundial, najlepiej świadczy fakt, że 10 goli, które wbił Kylian Mbappe, nie wystarczyło Francuzom do zdobycia medalu. A przecież napastnik Realu Madryt (dorzucił jeszcze 4 asysty) nie był osamotniony w ofensywie - Ousmane Dembele dołożył 6 bramek (i dwa ostatnie podania), natomiast Michael Olise zapisał na swym koncie 7 asyst.

Zabrakło jednak właściwego balansu w zespole, defensory nie udźwignęli ciężaru meczów z Hiszpanią i Anglią, w efekcie trener DD

nieoczekiwanie pożegnał się z zespołem dwiema porażkami. Po bogatej w sukcesy - z tytułem mistrza świata na czele - trwającej 14 lat selekcyjnej kadencji.

Miały to również być mistrzostwa starszych panów. Dzięki rozwojowi medycyny, profesjonalnemu prowadzeniu się i odżywianiu piłkarze grają znacznie dłużej niż w poprzednim stuleciu.

Cristiano Ronaldo, Manuel Neuer, Fernando Muslera, Guillermo Ochoa, Vozinha, Eloy Room, Leo Messi czy Marko Arnautovic - to w komplecie mężczyźni w średnim już wieku, którzy podczas mundialu postanowili oszukać PESEL.

Oczywiście, większość z wymienionych to bramkarze, ale nie tylko Lionel Messi, ale również Ronaldo i Arnautovic zdobywali gole na tym mundialu, co dobitnie pokazuje, że futbol przebija inne dys-

cypliny zespołowe nie tylko dlatego, iż miejsce na boisku może znaleźć praktycznie każdy - bez względu na wzrost czy generalnie warunki fizyczne - ale też wcale nie trzeba kończyć w tym sporcie gry na najwyższym światowym poziomie chwilę po trzydziestce.

Zatem wszelkie niepokojące wiadomości można spokojnie odłożyć na bok. Nie dość, że ludzie - nawet w Ameryce, gdzie w cenie jest przede wszystkim hokej na lodzie, futbol amerykański, bejsbol czy koszykówka - walą na stadiony i wypełniają je do ostatniego miejsca (i to mimo naprawdę słonych cen), to jeszcze jest czas i przestrzeń, aby przyzwyczaić się do gwiazd.

No, może tylko trochę szkoda, że zakończony turniej o mistrzostwo świata nie wypromował zupełnie nowych gwiazd, ale przecież nie można mieć wszystkiego...@@

PODSUMOWANIE MUNDIALU

Przeżyjmy to jeszcze raz, czyli mistrzostwa świata w obiektywie Grzegorza Wajdy

Mundial, rozgrywany na stadionach Ameryki Północnej przeszedł do historii. Jaki był?

Zestaw półfinalistów – a do tej fazy przebił się najwyższej notowany w rankingu FIFA kwartet – nie pozostawił złudzeń aspirantom do sukcesów. Turniej potwierdził hierarchię i siłę Anglii, Argentyny, Francji oraz Hiszpanii, choć w rozgrywce o wielki finał nie obyło się już bez niespodzianek. A w każdym razie pomylili się bukmacherzy, którzy typowali zupełnie inny skład meczu decydującego o tytule mistrza świata.

Z zamiarem odtąnczenia last dance na stadiony Meksyku, Kanady i USA udała się naprawdę spora grupa zawodników w słynnym wieku i najlepiej wśród tego grona starszych panów spisał się Leo Messi. Argentyńczyk wręcz oszukał metrykę: świetnie rozgrywał, asystował i strzelał jak młody bóg. Wskazał miejsce w szeregu zarówno Harry'emu Kane'owi, jak i Jude'owi Bellinghamowi.

Klasę na mundialu potwierdził również dość nieoczekiwany zdobywca Złotej Piłki w 2024 roku, kapitan reprezentacji Hiszpanii Rodri. ©



Rodri na mundialu grał kapitalnie. Jak na kapitana przystało



Mistrzostwa świata w Ameryce Północnej były popisem Leo Messiego. Anglik Harry Kane nie nadążył



Argentyna miała niesamowitą ofensywę, co udowodniła w meczu z Anglią. Obrona nie zawsze dorównywała jednak jakości atakowi



Mówisz: Hiszpania, myślisz: zespół – taki przez duże Z. Świetnie zorganizowany, z indywidualnościami na drugim planie



Mistrzowie świata z Kataru w Ameryce Północnej mieli różne fazy. Momentami człapali, ale w końcu dali wreszcie czadu



Hiszpania była oszczędna w ofensywie, ale ich defensywa w drodze do finału spisywała się niemal bezbłędnie. To był klucz do sukcesu



Luis de la Fuente, czyli profesor futbolu. Francuzi to potwierdzą



Anglia wybiegła na mecz o 3. miejsce w mocno rezerwowym zestawieniu. Opłaciło się – zdobyła swój drugi medal po 60 latach



Lionel Scaloni – prawdziwy mistrz wśród szkoleniowców



10 goli Kyliana Mbappe, 7 asyst Michaela Olise i tylko 4. miejsce Francuzów na mundialu na pożegnanie Didiera Deschamps

KOLARSTWO

Tadej Pogacar pewnie zmierza po wygraną w Tour de France

Zbigniew Czyż

Tadej Pogacar coraz bliżej końcowego triumfu w tegorocznej edycji Tour de France. Słoweńiec swojego najgroźniejszego rywala wyprzedza już o cztery i pół minuty.

Podczas 14. etapu z Miluzy do Le Markstein kolarze mieli do przejechania trasę przez

Wogezy o długości 155,3 km. Tuż przed metą pierwszy raz w historii wyścigu pokonywali premię górską I kategorii Col du Haag (1233 m n.p.m.). To na tym podejździe samotnie zaatakował Pogacar i wypracował sobie ok. 30 sekund przewagi nad najgroźniejszymi rywalami, którą jeszcze powiększył na ostatnim 5-kilometrowym płaskim odcinku.

Słoweńiec (UAE Team Emirates-XRG) odniósł czwarte zwycięstwo w tegorocznym wyścigu i 25. w historii swoich startów w Wielkiej Pętli (od 2020 roku). Wyprzedził na mecie o 38 sekund kolegę z ekipy UAE Team Emirates - Meksykanina Isaaca del Toro i Francuza Paula Seixasa (Decathlon CMA CGM Team). Słabo zaprezentowali się Polacy. Michał

Kwiatkowski (Netcompany INEOS) przyjechał na metę na 86. pozycji ze stratą 34:37 do zwycięzcy, a Kamil Gradek (Bahrain Victorious) zajął 151. pozycję - 37:51. Obaj zajmują odległe lokaty w klasyfikacji generalnej. Liderem jest Pogacar, który wyprzedza Duńczyka Jonas Vingegaarda o 4:30 min oraz Belga Remco Evenepoela (Red Bull-Bora-hans-

grohe) o 5:04. Słoweńiec lideruje też klasyfikacji górskiej. 27-letni Pogacar walczy o piąty triumf w Wielkiej Pętli, czyli wyrównanie rekordu Francuzów Jacques'a Anquetila i Bernarda Hinaulta oraz Belga Eddy'ego Merckxa i Hiszpana Miguela Induraina. Tegoroczny Tour de France zakończy się 26 lipca finiszem na Polach Elizejskich w Paryżu. ©



Tadej Pogacar jest bliski wygranej w Wielkiej Pętli

SIATKÓWKA

Bierzemy wszystko, co jest do wzięcia

„Czego Kuba się nie nauczy, tego Jakub nie będzie umiał” – polska idea

Paweł Wiśniewski

Reprezentacja Polski siatkarzy jest już pewna udziału w finałowym turnieju Ligi Narodów, który odbędzie się od 29 lipca do 2 sierpnia w chińskim Ningbo. Nasza ekipa broni złotego medalu.

Do wielkiego finału, którego gospodarzem – drugi rok z rzędu – będzie hala „Beilun Gymnasium” w Ningbo, kołobce chińskiego wydania „Romea i Julii”, awansuje siedem najwyższej sklasyfikowanych zespołów po fazie grupowej, a także ekipa gospodarzy.

Przed ostatnim turniejem fazy grupowej „2026 FIVB Men's Volleyball Nations League” trener reprezentacji Polski Nikola Grbić zdawał sobie sprawę z tego, jak ważne są zawody z Chicago w kontekście dalszych przygotowań do naj-

ważniejszej imprezy sezonu, czyli wrześniowych mistrzostw Europy.

Przypomnijmy, że Biało-Czerwoni bronią tytułu i będą mieli pierwszą okazję na wywalczenie przepustki na Igrzyska XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles.

Najwyraźniej śladami starszych kolegów chce podążać nasza młodzież. Otóż po efektownym zwycięstwie z Francją 3:1 (22:25, 25:23, 28:26, 25:21) polscy siatkarze zostali mistrzami Europy do lat 18!

W gronie wyróżnionych zawodników turnieju we Włoszech znalazło się trzech Polaków: najlepszym rozgrywającym został Jakub Przybyłkowicz, atakującym - Adam Potempa, a środkowym - Marcel Biernikowicz.

Najbardziej wartościowym graczem (MVP) został uznany 17-letni Przybyłkowicz. ©



Polska siatkówka mierzy naprawdę coraz wyżej. Już nie tylko pierwsza reprezentacja, ale i młodsze roczniki

PATRONAT NASZEMIASTO.PL

0011554940

83.Tour de Pologne®

03-09.08.2026

03.08
GDYNIA - KOSZALIN

04.08
MIĘDZYDZROJE - SZCZECIN

05.08
GORZÓW WIELKOPOLSKI - ZIELONA GÓRA

06.08
ŻAGAN - KARPACZ

07.08
OPOLE - KOCIERZ RESORT

08.08
BUKOVINA RESORT - BUKOVINA TATRZAŃSKA

09.08
KOPALNIA SOLI „WIELICZKA”
JAZDA INDYWIDUALNA NA CZAS

ORGANIZATOR **LANGTEAM** TOURDEPOLOGNE.PL

ŻUŻEL

Leon zwycięzca. Duńskie podium w Zielonej Górze

Zawody z cyklu SEC po raz pierwszy w historii odbyły się na torze Falubazu Zielona Góra. Triumfował Leon Madsen. Duńczyk od sezonu 2024 reprezentuje barwy klubu z Grodu Bachusa. W finale pokonał dwóch rodaków i Patryka Dudka

Jarosław Miłkowski. MN

Słabo zaczął, ale świetnie skończył. Pierwszy z czterech turniejów tegorocznego cyklu Speedway Euro Championship padł łupem Duńczyka Leona Madsena.

Tegoroczna odsłona SEC uchodzi za najsilniej obsadzoną w swojej historii. Wśród jej uczestników jest bowiem sześciu żużlowców z cyklu Speedway Grand Prix. Jeden z nich to Duńczyk Michael Jepsen Jensen. Przez większą część zasadniczego turnieju spisywał się kapitalnie. Wygrał pierwsze swoje cztery wyścigi i już przed ostatnią serią był pewny awansu do finałowej gonitwy. A styl, w jakim wygrywał biegi, wprost imponował. W I prowadził od startu. W V szybko wyprzedził najszybszego pod taśmą Mathiasa Pollestada. Z kolei w XIII znalazł szybkość po zewnętrznej części toru i za ledwie jedno okrążenie wystarczyło mu, by - jadąc pod bandą - wyprzedził wszystkich rywali. Do tego momentu wydawało się, że zwycięzca pierwszego finału może być tylko jeden.

W końcówce szybkość w motocyklach Duńczyka jednak uleciała. W XVII biegu musiał uznać wyższość m.in. Patryka Dudka. Wychowanek zielonogórskiego Falubazu



Leon Madsen (w niebieskim kasku) rozkręcał się z biegu na bieg. I okazał się najlepszy w I turnieju SEC

we wcześniejszych gonitwach jechał solidnie (przegrał jedynie z Kaiem Huckenbeckiem i Leonem Madsem). A wjeżdżając na linię mety XVII wyścigu jako pierwszy, wjechał też do finału. Jak się parę chwil później okazało, stanął w nim naprzeciw koalicji Duńczyków.

Barażowy bieg, który wyłaniał dwóch ostatnich finalistów, po swojej myśli rozstrzygnęli bowiem Madsen (prowadził od pierwszych metrów) oraz Mikkel Michelsen (na

drugim łuku uporał się z atakującym go Pollestadem). W finałowej gonitwie nadzieję na wysłuchanie „Mazurka Dąbrowskiego” przez chwilę dał Dudek. Polak wygrał start, wjechał na prowadzeniu w pierwszy łuk, ale tuż po wyjeździe z wirażu po zewnętrznej wyprzedził go Michelsen. Szybkości po zewnętrznej nabierał także Madsen. Szeroko pokonał drugi łuk, także kolejny. A gdy przyszło zakręcić po raz czwarty, zmylił rodaka, atakując po we-

wnętrznej i popędził po zwycięstwo w turnieju.

Tym samym drugi raz tego samego dnia dał powód do radości zielonogórskim kibicom. Kilka godzin przed turniejem ogłoszono bowiem, że przedłużył kontrakt z Falubazem na przyszły sezon. Jepsen Jensen, który tak fenomenalnie jechał przez sporą część zawodów, w finałowym biegu dojechał do mety kilkadziesiąt metrów za trzecim Dudkiem.

- Wykonaliśmy z zespołem super robotę - cieszył się po zawodach Madsen. - Mam wrażenie, że w każdym wyścigu musiałem mocno walczyć. Tor był świetny, prawdopodobnie najlepszy w tym roku w Zielonej Górze. Czuję wsparcie fanów. Mam nadzieję, że kibice Falubazu odzyskali wiarę we mnie.

- Niby jest dobrze, ale zawsze mogłoby być lepiej - stwierdził z kolei Dudek. - Przywołanie w tych zawodach dwóch i trójk jest trudne. Finalnie, po wygranej w zasadniczej rundzie, przegraliśmy z Michaeliem Jepsenem Jensenem 1:5 (Dudek i Duńczyk zajęli dwa pierwsze miejsca w turnieju zasadniczym, a w finale zamknęli stawkę - dop. red.). Ale tak bywa. Na pewno chciałem wygrać, po to ścigam się w tym cyklu.

Wyniki: 1. Leon Madsen (Dania) - 1. miejsce w finale, 11 (1, 3, 3, 1, 3), 2. Mikkel Michelsen (Dania) - 2. miejsce w finale, 9 (3, 1, 0, 2, 3), 3. Patryk Dudek - 3. miejsce w finale, 13 (3, 2, 2, 3, 3), 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 4. miejsce w finale, 13 (3, 3, 3, 3, 1), 5. Kai Huckenbeck (Niemcy) - 4. miejsce w półfinale 12 (2, 3, 2, 2, 3), 6. Mathias Pollestad (Norwegia) - 3. miejsce w półfinale 9 (2, 1, 3, 2), 7. Piotr Pawlicki (Polska) 8 (3, 0, 3, 0, 2), 8. Kacper Woryna (Polska) 8 (0, 1, 3, 2, 2), 9. Jan Kvec (Czechy) 7 (1, 3, 1, 0, 2), 10. Przemysław Pawlicki (Polska) 7 (2, 2, 1, 2, w), 11. Maciej Janowski (Polska) 6 (0, 2, 0, 3, 1), 12. Andrzej Lebediew (Łotwa) 6 (1, 2, 2, 1, 0), 13. Kim Nilsson (Szwecja) 6 (1, 1, 2, 1, 1), 14. Adam Ellis (Wielka Brytania) 3 (2, 0, 0, 1, 0), 15. Damian Ratajczak (Polska) 2 (0, 0, 1, 0, 1), 16. Nazar Parnicki (Ukraina) 0 (0, 0, 0, 0, 0). © P

LEKKA ATLETYKA

Maria Żodzick z kraksą na zeskoku. Nasza młodzież podbiła „Pepek Włoch”

Paweł Wiśniewski

W jedenastych w tym sezonie lekkoatletycznych zawodach, aliczanych do cyklu „Wanda Diamond League” - „Novuna London Athletics Meeting” - Maria Żodzick uplasowała się na 4. miejscu w konkursie skoku wzwyż z wynikiem 1,96 m.

Białorusinka z polskim paszportem próbowała skakać jeszcze na wysokości 1,99 m, ale dwie pierwsze próby były nieudane. Z trzeciej zrezygnowała, nie ryzykując kontuzji po wypadnięciu z materaca i uderzeniu w jeden ze słupków utrzymujących poprzeczkę...

Na „London Stadium”, znanym wcześniej jako Stadion Olimpijski, byliśmy świadkami pierwszego tegorocznego konkursu w skoku wzwyż pań z dwoma wynikami 2-metrowymi. Wygrała Australijka Nicola

Olyslagers - 2,01 m przed Ukrainką Jarosławą Machuczich - również 2,01 m.

Za nimi uplasowała się Eleanor Patterson z Australii - 1,96 m. Czwarta Maria Żodzick miała więcej zrzutek na tej wysokości (w drugim podejściu).

Obiekt w londyńskiej metropolii, usytuowany we wschodniej części miasta, bardzo dobrze kojarzy się Natalii Bukowieckiej, gdyż właśnie w tym miejscu 20 lipca 2024 roku ustanowiła kapitalny rekord Polski w biegu na dystansie 400 metrów - 48,90 s.

Tym razem tak dobrze jednak nie było... Naszej reprezentantce nie udało się pokonać bariery 50 sekund, ale przynajmniej wyrównała swój najlepszy wynik w tym roku (50,10 s).

Natalia Bukowiecka miała zdecydowanie najwolniejszą trzecią „setkę” w 8-osobowej stawce. Dobry finisz prawie pozwolił dogonić (zabrakło 0,01 sekundy) Nickishę Pryce z Ja-

majki, która chyba przeszarżowała (pierwsze 50 metrów w 6,20 s!). Na ostatnich 50 metrach straciła do Polki 0,78 sekundy...

Bezkonkurencyjna okazała się mistrzyni olimpijska, Marileidy Paulino z Dominikany, której na mecie zmierzono czas 48,97 s. Druga Henriette Jaeger ustanowiła świetny rekord Norwegii - 49,15 s, a trzecia Jamajka Stacey Ann Williams uzyskała czas 49,52 s.

Wydarzeniem dnia w Londynie był jednak rekord świata w biegu na 1 milę Brytyjczyka Josha Kerra, który czasem 3:42,66 poprawił 27-letnie osiągnięcie słynnego Marokańczyka Hichama El Guerrouja (3:43,13)!

Był to ostatni mityng Diamentowej Ligi przed mistrzostwami Polski w Białymstoku (22-24 lipca br.) i mistrzostwami Europy w Birmingham (10-16 sierpnia br.). Kolejny odbędzie się 21 sierpnia br. w szwajcarskiej Lozannie.

Bardzo dobrze spisali się nasi kadeci w 5. edycji mistrzostw Europy. Na „Stadio Raul Guidobaldi” w Rieti nasza reprezentacja wywalczyła sześć medali: cztery srebrne i dwa brązowe.

Najpierw po tytuł wicemistrzyni Europy do lat 18 sięgnęła Kinga Jakowska (MKL Jurand Szczytno) w konkursie pchnięcia 3-kilogramową kulą (17,50 m i przegrana tylko z Holenderką Emmą Le Blansch, której sędziowie zmierzili w najlepszej próbie „życiówkę” - 17,76 m).

Następnego dnia drugim zawodnikiem na Starym Kontynencie w biegu na 200 metrów został Bartosz Pytlík (AML Słupsk), który uzyskał w Rieti drugi i trzeci czas w historii tej konkurencji w naszym kraju w gronie kadetów - 20,99 s w półfinale i 21,01 s w finale. Szybszy był tylko Marek Zakrzewski (również AML Słupsk), któremu 17 lipca 2022 roku w Bielsku-Białej zmierzono 20,90 s!

Najszybszym kadetem w Europie okazał się Brytyjczyk Bronson Hearn-Smith - 20,70 s.

Dawid Barański (MKS Boleśławia Boleśławiec) z wynikiem 2,12 m musiał uznać wyższość w skoku wzwyż Brytyjczyka Samuela Jamesa, który - osiągnąwszy 2,25 m - poprawił „życiówkę” o... 16 centymetrów! Ostatni raz wyższe skoki europejskiego juniora młodszego oglądaliśmy... 20 lat temu. W 2006 roku 2,26 m skoczyli Polak Sylwester Bednarek (to aktualny rekord Polski U18) i Ukrainiec Bohdan Bondarenko.

Natasza Dudek przegrała bieg na dystansie 3000 metrów ze Szwajcarką Aimie Decrausaz o prawie 15 sekund, ale i tak ustanowiła rekord Polski U18 - 9:21,02!

Medale brązowe wywalczyli: Zofia Pasierbek (AZS AWF Katowice) na 400 metrów (53,08 s) i Adrian Dral w pchnięciu kulą (5 kg) - 19,75 m. © P